

Przedpłata

za „Głos Narodn“ wynosi:

w Krakowie: rocznie kor. 92—
kwartalnie kor. 24—
miesięcznie kor. 8—70, za od-
roczeniem 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.

Telefon Nr. 309.

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Numer pojedynczy 14 hl.

Numer pojedynczy na pro-
wincję 16 hal.

Ogłoszenia (inzeraty) przyjmuje przedsiębiorca tego działu p. Karol Armatowicz, w biurze inzeratorem „Głosu Narodn“ przy ul. Szewskiej 1. 13, (tymczasowo wchodzą do biura inzeratowego od ul. Jagiellońskiej 1. 5) pod zarządem p. Ignacego Plesnara. Od miejsca większa drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 halerzy. Nadesłane po 46 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, (pasaż Haussmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukas, H. Schalek. W Paryżu Adam rue de Varenne 88, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette directeur, rue Coumartin.

Nr. 54.

Kraków, Środa dnia 6 Marca 1901.

Rok IX.

Mimo nas i bez nas?

Nasz korespondent wiedeński (—r.) pisze nam pod datą dnia wczorajszego:

Przez noc — powiedzieć można — znaleźliśmy się w zupełnie zmienionym położeniu: Czesi porzucili obstrukcję, parlament stał się zdolnym do pracy po czterech latach skandalicznej zupełnej niemocy. Jeszcze przed tygodniem powszechnie nie wierzone w uzdrowienie stosunków parlamentarnych, zatem stało się coś nadzwyczajnego, niemal cud, prawie przez nikogo nieprzewidywany. Układ pomiędzy rządem a Czechami przyszedł za pośrednictwem Izby panów do skutku. Czesi za cenę znacznych ekonomicznych korzyści, schowali miecz do pochwy, co znaczy, że weszli na drogę oportunistyczną, która z czasem prawdopodobnie doprowadzi do porozumienia się z Niemcami równie i w sprawie narodowej. A Koło polskie?

Na pozór zdawałoby się, że polityka Koła polskiego zwyciężyła, ponieważ to, co Koło wysunęło, jako główne swe hasło polityczne, mianowicie zrobienie parlamentu zdolnym do pracy, rzeczywiście ziszcilo się, zatem, możnaby przypuszczać, że Koło zdołało osiągnąć wytknięty cel polityczny.

Ktoby tak sądził, pomyliłby się grubo! To bowiem wszystko, co się stało, działo się za plecyma Koła i prawie bez jego współdziałania tak, że właściwie przyszło do tego, czego się polscy politycy zawsze najbardziej obawiali: do porozumienia się Czechów z Niemcami, przy którym Koło polskie zostaje na boku z swoimi postulatami...

Smutne to położenie Koła polskiego, albo raczej kraju, zarysowało się bardzo wyraźnie na wczorajszym posiedzeniu Koła polskiego, gdy przewodniczący, hr. W. Dzieduszycki obwieścił Kołu, że Czesi zaniechali obstrukcji za cenę korzyści gospodarczych, a p. Romanowicz na to zapytał parlamentarną komisję Koła polskiego, jakie przy tym układzie zapewniono dla Galicji korzyści, czy postarano się przynajmniej, żeby przy budowie dróg wodnych, Galicja nie była pominięta. Na to przewodniczący Koła zbył pytającego niczem, powiadając mu, że polscy członkowie komisji budżetowej, będą mieli sposobność przedstawić tam odnośne życzenia kraju.

Taka odpowiedź, to istotnie wykręcenie się słomą. Jakież bowiem znaczenie mogą mieć deklaracje polskich członków komisji budżetowej, czcze słowa wobec pewnego, ściśle określonego układu gospodarczego, zawartego przez rząd z Czechami w porozumieniu z Niemcami? My zatem będziemy dopiero formułowali nasze żądania gdy inni przystępują do czynów i już otrzymali bardzo znaczne korzyści! Tak zawsze mści się polityka bezprogramowa, której zasadami są: uległość każdorazowemu rządowi i zbieranie okruszyn, synekur i tytułów pod stołem ministerjalnym.

Opuszczeni przez Koło polskie Czesi, zostawieni sami sobie, zahukiwani we wszech strou, zmiekkli wreszcie i chcą nie chcąc weszli na drogę oportunistyczną. W tem jedynie i przede wszystkim winą Koła polskiego. Jednak Czesi wchodząc na tę drogę, zapewnili przynajmniej swojemu krajowi i społeczeństwu znaczne korzyści gospodarcze.

A my? — My niby to wciąż prowadzimy tylko politykę „oportunistyczną“, jednak tak idealnie po mamelucku, że tym razem nawet bez okruszyn, z całkiem próżnymi wychodzimy z frymarki rękoma.

Śmiało można powiedzieć, że Koło znalazło się obecnie w położeniu, w którym je przejmuje trwoga na widok — własnego dzieła. Parlament stał się zdolnym do pracy za plecyma Koła, a przednio nawet przeciwko interesom Galicji.

W takim razie inaczej byłoby, gdyby Koło polskie,

opierając się zasadniczo na wzajemności słowiańskiej, stało było wiernie przy boku Czechów, Wtedy, dzieląc z nimi złe czasy, byłoby dzieliło razem i dobre, ciesząc się nadto ogólnym poważaniem jako stronnictwo, mające program i zasady. Handel miseczką soczewicy, już w czasach biblijnych był drobnostkowem i nieopłatnym kramarstwem, zarówno w kierunku materialnym, jako też i moralnym.

Z powodu okocimskiego zamachu.

Z kół nauczycielskich otrzymujemy list w tak żywo zajmującej jeszcze wszystkie umysły sprawie okocimskiej:

Szanowna Redakcjo!

W sprawie tak ważnej, jaką był proces o napad w Okocimiu, rwanie się mimowoli kilka myśli pod pióro. Niepodobna, ażeby społeczeństwo nasze biernie tylko do wiadomości to przyjęło, co osadzono, co przedłożono, co bądź co bądź zacieżyło bólem na naszych sercach.

Wśród ludzi rozmaitych warstw i klas wykształcenia i wychowania, zdania o tej sprawie krzyżują się, płaczą, gmatwają i albo potępiają do szczytu jednych lub podnoszą do szczytu drugich.

Młodzież nasza, młodzież oświecona i dla oświaty pracująca, znalazła się pod przęgiem opinii strasznej, przedstawia się, jakoby wyzuta z uczciwości, znajomości wiary, grosza chciwa, chciwa kilku tysięcy, broń w rękę bierze i poczyna walkę iście bandycką.

Czy tak nie mówią?

I czyż godzi się, aby społeczeństwo nie znalazło tu słów na obronę młodzieży od podobnych zarzutów, abyśmy, my, ojcowie i matki nie rzekli śmiało: protestujemy! Protestujemy wobec zarzutów fałszywie postawionych, wobec posądzeń niesumienne rzuconych, a także wobec zacepienia wyroku w tej sprawie przez prokuratorę państwa.

Czynu dokonanego nie uznajemy za dobry. Nie solidaryzujemy się z podobnymi agitacjami i drogami, bo „cel nie uswięca nam środków“, jednak wolimy uznać tu konspiratorów zapalonych idea, wolimy widzieć ofiary rzucone rozkazem zamaskowanego obłąkańca na drogę szalonego czynu, niż zezwolić na to, iżby uznano tych młodzieńców za złodziei i rozbójników.

Mimo wszystkich nieszczęść i ciosów, jakie na nas spadają, mimo trucizn, któremi nas, niegdys orłów, w ślimaki zmieniają, mimo wszystkiego co nam już zarzucają, iżemy znikczemnieli, zgaśli, skarleli, jest przecież w nas potęga i siła, która olbrzymem budzi się w takich chwilach... która woła do protestu i żąda sprawiedliwości.

Młodzież jest zawsze dla nas skarbem i nadzieją na przyszłość, w obronie jej czci zawsze stanąć potrafimy.

Popęłniła czyn lekkomyślny, uczyniła źle, to prawda. Ale dlaczegoż nie nazwać tego czynu tem imieniem, jaki on za sobą niesie, dlaczegoż rzec, iż ludziom tym szło tylko o pieniądze, a nie uznać, iż żądali go dla celu w ich mniemaniu najlepszego?

Przeczy pan prokurator, iż młodzież ta należy do związku tajnego, bo lęka się tej myśli, jak upiora i nieszczęścia.

Nie chce przypuścić nawet grozy konspiracji, więc woli mieć „złodziei i rabusiów“ bez „maski“.

Więc na tyle defraudacyj dokonanych teraz u nas, w kraju naszym, przez starszych ludzi, doświadczonych, światłych, gdzie zabrane pieniądze szły na hulanki i nieuczciwości, nie było tak srogiej opinii, ani tak ostrego wyroku, — a dla młodych, którzy wierzyli, że proszą o datkę nie dla siebie lecz dla idei, aż taki przęgiarz i srom? Boicie się tego, aby młodzież nasza najpie-

kniejszych lat życia nie oddała „długim dumaniom nocnym“ o Ojczyźnie, aby nie marzyła o skarbie narodowym, aby nie miała wielkich serc w pierści?... Więc sądzicie, że przyjdzie pokolenie, które nawet tego nie uczuje, ani nie zatęskni do tych marzeń, ani nie zapłacze jedną łzą nad losem Ojczyzny?

Zaprawdę!... Wtedy byłyby już zbrodnie możliwe, lecz dziś młodzieży naszej nie żdzierajcie z czoła szlachetności!

„LOS vom ROM“ — U NAS?

Jeden z duchownych członków Koła polskiego pisze nam:

Zarzut, jaki niejednokrotnie robiono ks. Stojałowskiemu, że ciągnie powoli lud do schyzmy, niestety ma, jak się zdaje, pewną podstawę. Z czynów najlepiej ocenia się zamiary człowieka, a czyny Stojałowszczyków w parlamencie w zupełności potwierdzają nieczne zamiary ich przywódcy. „Niedaleko pada jabłko od jabłoni“ — powiada stare nasze przysłowie. Niedaleko też i synowie duchowni ks. Stojałowskiego odbiegli od zapatrywań swego ojca i przywódcy. W kraju napadali przy każdej sposobności na zgromadzeniach przedwyborczych na duchowieństwo; alarm prawdziwy wyczyniali przeciw wrzekom nadużyciom proboszczów, jadłem żmiji obryzgiwali swych ojców duchownych. Równocześnie jednak robili uroczyste zastrzeżenia, że są dobrymi katolikami, że chcą tryumfu Kościoła, że występują tylko przeciwko nadużyciom i pojedynczym osobom, a czezą kurję rzymską i świętą wiarę katolicką mają za gwiazdę przewodnią w swem życiu.

Obłuda ich, kłamstwo i faryzeizm bezczelny wnet okazał się w całej pełni. Co właściwie czuli i co dzisiaj czują, do czego dążyli skrycie i dzisiaj dążą, — wyszło na jaw w całej ohydnej i szpetnej nagości przy głosowaniu nad wnioskami schoenererowców w Radzie państwa. Jak wiadomo, Wolf i towarzysze wnieśli interpelację, wymierzoną przeciw kurji rzymskiej z powodu tak przez tęż pobieranych, oraz w sprawie propagowanej przez tych renegatów zasady: „Los von Rom“. Prezydent Izby skonfiskował tę ohydą interpelację i zarządził tajne posiedzenie, — czy Izba potwierdza jego postępowanie. Schoenererowcy wyszli z Izby w czasie dyskusji, a jedynie socjalista Ellenbogen wystąpił przeciwko Kościołowi katolickiemu, co jest rzeczą zresztą wytłomaczoną.

Stojałowszczycy byli wówczas jakby opętani, instynkty nienawiści do Kościoła w nich odżyły i kiedy wszyscy (oprócz socjalistów) byli oburzeni w najwyższym stopniu na bezczelne machinacje schoenererowców, stojałowszczykom sprawiło to prawdziwą ale szatańską radość. Kubik nawet zapisał się do głosu, aby napaść na Kościół. Szkoda, że nie występował i nie wyrzucił z siebie mętów swej duszy, byłby bowiem jeszcze w jaskrawszym świetle postawił swych współtowarzyszy. Zamknięto niestety ku jego wielkiej zgryzocie dyskusję. — Wyrzucił się jednak wobec kilku posłów z Koła polskiego w ten sposób: „gdybym ja wywłócił cały kram nadużyć księży galicyjskich, toby djabli wzięli tych świętoszków z Koła polskiego“. — Wściekłość napawa poprostu nieme narzędzia ks. Stojałowskiego, że Koło polskie z odwagą nadzwyczajną stanęło w obronie świętych praw Kościoła katolickiego. „Los von Rom“ się im uśmiecha, a do tego celu dojść można tylko przez systematyczne zohydzenie poszczególnych instytucyj kościelnych. W tym kierunku idą schoenererowcy i pod tym względem zbrata się z nimi biedna brać ks. Stojałowskiego. Rozumie się głosowali oni, chyba ku wielkiemu zawstydzeniu ludu polskiego, z Schoenererem i Wolfem, a z ludowców głosował z nimi Olszewski. Niechaj lud zapamięta sobie to dobrze na przyszłość. Schoene-

rer, wściekle napadający na nasz Kościół, Romańczuk, moskalofil i trabanci ks. Stojalowskiego (z dodatkiem Olszewskiego), oto trójka szlachetna, zbratana zupełnie w nienawistnych poglądach przeciw Kościołowi katolickiemu.

Lud polski i katolicki niechaj okryje się tedy rumieńcem wstydu, że wybrał postów taką nienawiścią pałających do Kościoła świętego. — Lud powinien się oburzyć na takie postępowanie swych reprezentantów i wiedzieć, jak w przyszłości z nimi postąpić. W przeciwnym bowiem razie: „Los von Rom“ może stać się ich ideałem.“

W SPRAWIE ŚWIDNICKIEJ.

II. Wśród tych nieporozumień przysłał Bank rzeczywiście p. Jarochońskiego do Świdnika, pisząc mi jednocześnie, że czyni to „dla podniesienia dochodów z ekonomji“ i jednocześnie zawezwał mnie Bank galicyjski do Krakowa a tłumacząc, że zarząd majątku powinien pozostawać w jednym sprzężym ręku, domagał się odemnie słowa honoru, że się do niczego przez 3 miesiące mięszać nie będą dla dobra majątku.

Stanowczo przeciw temu protestowałem, ponieważ majątek mój był dobrze zagospodarowany, odpowiednio do miejscowych stosunków i w tej gałęzi wcale nie potrzebowałem ani pomocy, ani nauki Banku, a musiałbym ponosić nowe koszty niepotrzebnej administracji.

Jednak, by dowieść mej dobrej woli, ustąpiłem żądaniom i naleganiom dyrekcji Banku, tembardziej, że biorąc odemnie słowo honoru, temsamem przyjmowali na siebie wszelką odpowiedzialność.

Nie podejrywałem podstępów, dziś już dla mnie zupełnie zrozumiałego, że szło o to, abym im oddał dobrowolnie to, co było jeszcze w moim ręku i ułatwił im formalne wyzucie mnie z majątku. Dotrzymując święte słowa honoru, czem niektóre arystokratyczne figury z Banku poszczycić się nie mogą, przestałem zupełnie mięszać się do gospodarstwa i z p. Jarochońskim, rządcą z ramienia Banku, w kwestjach gospodarczych nie miałem do czynienia. Jednak widząc, że nie się nie robi w kierunku zapowiedzianego polepszenia gospodarstwa, a przeciwnie gospodarstwo bywa zupełnie zaniedbywane i w dalszym ciągu niszczone, odwołałem się wprost do dyrekcji listem z dnia 4 września 1900 r. donoszącym o zaniedbanych zasiewach na już przygotowanej roli o kompletnej dezorganizacji i marnowaniu wszystkich sił gospodarczych i t. d. Rezultat był taki, że dyrekcja wysłała „swoje organa“ p. G. Pilzera, aby się zapytał swego współpracownika p. Hirscha „czy to prawda“; p. Hirsch na to w mojej obecności podniósł tylko jedno ra-

mie do góry i nie raczył nawet odpowiedzieć. P. Pilzer zwrócił się do mnie i tłumacząc ten gest rzekł: „Widzisz pan, że nieprawda“. Ale co prawda policzono mi za tę wizytę Pilzera 109 koron!

Jeżeli p. Jarochoński po 5-miesięcznej intensywniej gospodarce prowadzonej po myśli pp. Pilzera, Kleina, Hirscha et Cie zrezygnował z tego niezbyt wdzięcznego i zaszczytnego, chociaż rzeczywiście bardzo intratnego stanowiska, to musiał to chyba uczynić pod wpływem wyrzutów sumienia, które w nim stara uczciwość szlachetka wzbudziła. Cóż zresztą miał więcej robić jako gospodarz, gdy bankowi żydzi gospodarstwo zniesli i zwinęli, a do porozumiewania się z żydami o oddawanie im gruntów p. Hirsch żadnej przecie pomocy nie potrzebuje.

W odpowiedzi Banku jest dalej zdanie: „P. R. wogóle gdy tylko się poczuł wolnym od długów“ i t. d. Tak rzeczywiście miało być, jednak Bank galicyjski zbyt sobie pochlebia przypuszczając, że ja kiedykolwiek za jego rządów mogłem się czuć wolnym od długów. Bank bowiem nie wypłacił i nie wypłaca wszystkich według umowy przyjętych do wypłaty długów i tak: Nie zapłacił Bank galicyjski ostatniej raty procentowej Bankowi agrarnemu w Peszcie, mimo że sami Panowie przyznajecie, iż przyjęliście te zobowiązania. Bank agrarny położył z tego powodu sekwestr, co uważam za rzecz naturalną. Ale także Bank galicyjski dla handlu i przemysłu, na którego czele stoją „pierwsze imiona arystokratyczne“, ten Bank, zabrawszy mi wszystko w fizyczne posiadanie i swój zarząd, nie dając mi nawet nie na utrzymanie domu i pozostawiając mi tylko mieszkanie i meble, dziś, po zaprotestowaniu weksli, nawet na moje skromne ruchomości, podczas nieobecności mej w Świdniku, położył sekwestr, utrzymując, że nawet ubranie, które na sobie noszę do Banku należy. Jest to nic więcej, jak niegodna presja ze strony waszej szlachetnej instytucji za to, że wytoczyłem przed sąd opinii publicznej oszustwa i rozmysłne niszczenie mego majątku przez waszych żydowskich pełnomocników. Wiem, że poza tem jest plan dotąd jeszcze ukryty, owładnięcia całym majątkiem już w bliskiej przyszłości. Zdobycz godna pierwszych arystokratycznych imion w kraju, stojących na czele Banku galicyjskiego!

Może to, nieprawda? Jakież jest wynik bankowej gospodarki w Świdniku, gospodarki, która trwała przez 9 miesięcy?

Oto jest: Gdy Bank dnia 10 czerwca 1900 r. obejmował moje interesa, obowiązał się zapłacić 40.000 złr. długów i włożyć na inwestycje i prowadzenie fabryki do 10.000 złr., coby czyniło razem 50.000 złr. Już z chwilą tego zobowiązania zahipotekował się Bank na 100.000 złr. z procentami, prowizjami, prowizjami od

provizji i procentami od tychże.

Czy zaś Bank zapłacił te 40.000 złr.? Twierdzą że nie; proszę mi to wykazać.

I dziś, gdy Bank ogłasza, że chce niby rozwiązać interes pod warunkiem wyrównania pretensji, przedstawia tę swoją pretensję w kwocie 75.000 złr.! To jest, że po włożeniu 50.000 złr. przed 9 miesiącami, zamiast częściowego spłacenia bankowej należności, został stan długów powiększony o 25.000 złr., nie licząc kilku tysięcy metrów kubicznych wyciętego kłosa, zapasowego materiału na kilka tysięcy złr., czebranych, mnie należących się zaległości, czynszów z domów, z pastwisk, młyna, dochodu ze sprzedaży drzewa w lesie, ze sprzedaży inwentarza, zboża i paszy. Gdzie to wszystko się podziało? Ja wiem tylko, że od dnia puszczenia fabryki w pełny ruch, racjonalne jej prowadzenie, jako i gospodarstwa, po potrąceniu wszystkich a wszystkich wydatków, musi dać dziennie dochodu minimum 225 złr., co na miejscu rzeczoznawcy mogą sprawdzić każdej chwili.

Zapytuję, gdzie ten dochód i co się z temi pieniędzmi stało?

Co się tyczy ostatniego punktu kontroli bankowej nad zarządem dóbr Świdnika, mocno ubolewam, że Bank, podejmując się podobnych interesów, nie ma innych organów do wypełniania swoich poleceń i kontrolowania tychże, jak pp. Pilzera i Kleina. Ci panowie, działając we własnym interesie, zdawali zawsze najfałszywsze raporty. Uprzedzałem jednak o tem dyrekcję od samego początku, i jeżeli im zawierzyła, to postąpiła wbrew swoim obowiązkom. Dziś jeszcze smutne następstwa postępowania tych panów i słuszność moich zażaleń na miejscu można sprawdzić.

Jesteśmy ciągle w błędnym kole. Ja żałuję się na pełnomocników, a Bank w naiwności, czy złej wierze, ich samych tylko zapytuje, czy ja mam słuszność. Czyż w takim stanie rzeczy można dojść do prawdy, i czy każdy zdrowo myślący i uczciwy człowiek może brać na serjo i uwierzyć mglistym i sofistycznym ogólnikom, jakie mi rzuca Bank w odpowiedzi na moje pozytywne, faktyczne zarzuty, — niechaj sobie na to owe „pierwsze arystokratyczne imiona w kraju“ odpowiedzą.

W sprawie tej musimy dojść do dna.

Teodor Rajski.

Z KRAJU.

Sprawa Kasy sędziszowskiej.

W sprawie Kasy sędziszowskiej otrzymujemy od p. M. Kopaczyńskiego z Mielca następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Najuprzejmiej upraszam o łaska-

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

49)

Inni, szczęśliwsi, których Luizina choć przełotnie obdarzyła swą łaską, mówili, że jest ona bądź co bądź ciekawym zjawiskiem, której piękność jest uderzająca, a całe jej życie duchowe, myśli i uczucia mogłyby być interesującym materiałem do studjowania, tak dla psychiatry, jak też i dla psychologa.

Panie zgadzały się jednogłośnie na to, że ta „osoba“ nie jest wcale istotą tak ważną, aby miała być osiłą wszystkich rozmów, przedmiotem kilkutogodniowych debat, lecz broniąc tego przekonania zawzięcie, o niczem innym nie mówiły, tylko właśnie o tej „osobie“.

Ma się rozumieć, że całe miasto wiedziało już o tajemniczym połączeniu nazwisk Lugina Murrowskiego i Sabaniewa. Ale ponieważ Rosjanin ten, kimkolwiek on był, nie był znanym osobiciście w Sofji, więc naturalnie jego losy nie obchodziły tak nikogo, jak losy Luiziny, która już oddawna interesowała sobą całe miasto.

Gdyby chociaż został ciężko rannym! O, to by go było z pewnością otoczyło pewnym urokiem, ale jako ten, który tak szybko przychodził do zdrowia, musiał z porządku rzeczy zająć obok „pozbawionej zmysłów szansonistki“ stanowisko podrzędne.

Kto wie, jak długo zaprzętałaby ta sprawa umysły mieszkańców Sofji, gdyby był w pierwszych dniach grudnia nie był umarł stary Paska.

Nasunął się nowy, a tak ponętny temat!

— Iwan Paska nie znajdzie spokoju w gro-

bie, wiadomą jest przecież rzeczą, że majątek jego nabyty jest krzywdą ludzką... No, ale on już dość odpokutował za życia, prawie od lat dwudziestu już konał, codzień walczył ze śmiercią... Młody Paska nie będzie czuł z pewnością wstrętu do tych trzech miljonów spadku, które odziedziczył po ojcu... Ale przecież on jest mądry, jeszcze dość wczesnie zorientował się, że prędzej Dona zastępuje na jego miłość, aniżeli ta zwarzjowana Luizina... Eh... i Dona nie jest aniołem! Temu dziwnemu, zarozumiałemu stworzeniu, nie zaszkodziło nawet upokorzenie... teraz gdy zostanie milionerką, to jeszcze wyżej będzie głowę nosiła!... Widziałam ją przedwczoraj idącą pod rękę z Paską, który ma teraz minę zakochanego... ledwie mi skinęła głową... — tak sobie prawili panie w Sofji.

Dr Kruze siedział z Draganem w Café Boulevard. Siedzieli przy oknie i rozmawiając, obserwowali przechodzących.

— Ten Lugin to twarda natura — rzekł doktor — rana była dość ciężką, a mimo to już za tydzień najdalej będzie mógł wychodzić.

Dragan zrobił minę, jakby połknął coś bardzo gorzkiego.

— Wie pan, panie doktorze, jestem bardzo przygnębiony. Widzę teraz jasno, że los przeznaczył mnie do tego, abym był tylko półczłowiekiem i abym takim całe życie pozostał. Nienawiść i miłość wywierają olbrzymi wpływ na człowieka, przeistaczają go nieraz zupełnie. Miłość sztuki, ludu, wolności, a nienawiść bezprawia, służalstwa, bierności niewolniczej. — Kto żywi w swej duszy te dwa uczucia z całą ich żywiołową potęgą, ten dopiero jest prawdziwym człowiekiem w całym tego słowa znaczeniu. Co do mnie, to z miłością jeszczeby tam jakos było, ale co się tyczy nienawiści, to jestem niestety tylko teoretykiem. Dotychczas nie miałem w sobie dość siły i energii, aby nienawiści swej dać dostateczny wyraz w czynach, a teraz znowu inni już mnie w tem ubiegli. Sabaniew już otrzymał zasłużoną karę. Sawa Paska także...

— Poczekaj no pan, panie Bratow! — przerwał dr Kruse. — Nienawiść i miłość bezwarunkowo nie są najpotężniejszymi czynnikami w życiu ludzkim. Stara to już bowiem historia, że każdy człowiek ma w sobie swego monarchę, surowego despotę, który mu podsuwa myśli, dyktuje mu prawa, kieruje jego czynami. Kto się temu pau opiera, naraża się na pewną i niechybną śmierć.

Tym władzcą jest głód. Miłość zaś i nienawiść są to najwyższe książęta, których można każdej chwili zdetronizować. Zresztą niech pau tylko to zważy, że im dalej na północ, tem uczucia miłości i nienawiści są słabsze. I tak n. p. Włosi, w których żyłach płynie gorąca krew południowa, pod wpływem tych dwu uczuć tracą nieraz świadomość, zdolność rozpoznawania, co jest dobre, a co złe, gdzie się kończy czystość uczuć, a gdzie się zaczyna zbrodnia.

Wprost kontrastem do ludów południowych są pod tym względem Anglicy, których „zimna krew“ weszła już nawet w przysłowie. A n. p. mieszkańcy Kamczatki są już wprost żyjącymi soplami lodu.

Wszak w ich obecności goście obcałowują ich żony, a mężowie patrzą na to spokojnie, nawet bez cienia zazdrości.

To są rzeczywiście ludzie przyszłości, gdyż nigdy się nie dają zbyt łatwo porwać ani miłości, ani dumie, ani zazdrości, ani nienawiści. Głód i pragnienie — pożywienie i napój... to są dla mądrych istot rzeczy pierwszej wagi. Od pana nie żądam takiej skończoności w tym kierunku, bo pan jesteście synem czasu przejściowego, ale radzę ci szczerze, abys już raz całkiem porzucił myśl o nienawiści i zemście: Sabaniew już dostał to, co mu się należało, Sawa uciekł ze strachu... Czy to jeszcze mało i czegoż chcesz pan jeszcze?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

we umieszczenie mojego listu na szpatach waszego dziennika. Piszę z bólem serca, jako starzec 70 lat mający, do tego żonę i dwoje dzieci małoletnich, a po pracy i służbie prywatnej przeszedł pięćdziesięcioletniej. W szanownym waszym piśmie Nr. 49 r. b., wyczytałem artykuł z Sędziszowa pod nagłówkiem „Pociecha w nieszczęściu“. Muszę do tego artykułu dodać kilka uwag. Będąc w okolicy Sędziszowa, złożyłem w kasie tego miasta 10.000 koron, które przez 50 lat krwawo uskladałem, by stare lata było jako tako przeżyć. Z tego żyłem i to mi skradli.

Prawda jest, że w dniu 22 lutego r. b. było zwołane przez Komisję konkursową zgromadzenie pokrzywdzonych do Rępczyc. Na tem zgromadzeniu byłem i ja. Pan komisarz rządowy, c. k. radca, zadał całemu zgromadzeniu kilka pytań.

Pierwsze pytanie było, czy się zgadzamy na to, aby uznać pretensje byłego sekretarza Kasy o zaległą pensję aż za 8 miesięcy. Na pytanie to odpowiedzieliśmy odmownie. Drugie pytanie było, co postanowimy ze skryptami i weksłami, których jest do 150; pytanie postawione zostało dlatego, że komisja konkursowa już zaskarżyła przeszło 50 weksli, które uznawała za pewniejsze, a ani jednego nie wygrała, bo prawie wszyscy żydzi przysięgli, że to nie ich podpisy; komisja konkursowa przeto zapłaciła całe koszty procesne i poniosła wielkie straty. Po wysłuchaniu tego oświadczenia i pytania, naradziłem się z całym zgromadzeniem i uznaliśmy jednomyślnie, by reszty weksli nie skarżyć, lecz przez publiczną licytację sprzedać. Trzecią kwestją była sprawa następująca: Pewien dyrektor byłej Kasy sędziszowskiej, wniósł pretensje na kilka weksli, lecz nie przedstawił oryginałów tylko jakieś odpisy z numerami, które już poprzednio komisja konkursowa przyjęła od któregoś Banku lwowskiego; otóż całe zgromadzenie jednomyślnie oświadczyło, że tej pretensji nie przyjmie.

Po dalszych pytaniach, powinien inny były dyrektor tej milej kasy postawił wniosek, byśmy upoważnili komisję konkursową, aby ta mogła niektórych udziałowców uwolnić od ściągania z nich w drodze sądowej udziałów. Na to z oburzeniem ja pierwszy oświadczyłem, że nie upoważniamy do opuszczenia ani jednego udziału. Całe zgromadzenie poparło mnie i znówu jednomyślnie wezwało komisję, by wszystkie udziały sądownie pościągala, bo w tej nieszczęsnej kasie sami wyrobniicy i słudzy prywatni a biedni swoje oszczędności składali.

Przy końcu obrad zapytałem pana komisarza rządowego, czy też sąd przesłuchiwał panów dyrektorów i prezesa Rady Nadzorczej byłej Kasy sędziszowskiej na temat, jak oni rzadzili Kasą i jakie rachunki prowadzili, bo dotychczas my pokrzywdzeni nie o takich dochodzeniach nie słyszeliśmy, ani gazety nie ogłaszają. Gdy w Kasie wielkiej były takie same manipulacje, to cały kraj najdokładniej całą sprawę poznał z przebiegu rozprawy sądowej. Taka rozprawa przydałaby się i w tym wypadku. Na to pan radca odpowiedział łaskawie, że dochodzenie karne należy do prokuratorji.

Taki był przebieg zgromadzenia. Jeszcze raz powtarzam, że my wkładkowcy nie uwolniliśmy udziałowców od płacenia udziałów. Jeżeli stanie się inaczej, to komisja konkursowa postąpi samowolnie na naszą szkodę, a byłaby to rzecz o pomstę do Boga wolać.

Jeszcze raz proszę Szanownej Redakcji, by łaskawie pismo me na swych szpatach umieściła, oraz proszę w imieniu wszystkich pokrzywdzonych, sprawy naszej Kasy z oka nie spuszczać. — Z wysokim poważaniem M. Kopaczynski, z Mielca.

ZE SWIATA.

RZYM 3 marca.

Rocznica urodzin i wstąpienia na tron Ojca św. — Paderewski w Rzymie. — Zaburzenia w Palermo. — Anarchiści podnoszą głowę.

Dnia 2 b. m. przypada rocznica urodzin, a zarazem i rocznica wstąpienia na tron Ojca św. Leona XIII. Z okazji tej składali kardynałowie i wybitniejsi kościelni dostojnicy życzenia swe czelegodnemu starcowi. Imieniem ich przemawiał ks. kardynał Oreglia. Papież w odpowiedzi swej zaznaczył ubolewanie swoje nad zamętem, wywołanym przez rozmaite sekty, pragnące zniszczyć świętą instytucję Kościoła, który jednak nie obawia się niczego, będąc ugruntowany na trwałych fundamentach. W podniosłych słowach chwalił dalej Ojciec św. jednocześnie się katolików całego świata, uznających powagę Kościoła i świętość Stolicy apostołskiej, a nawołując do ostrożności swej encykliki, położył Ojciec św. nacisk na to, że najlepszym środkiem do osiągnięcia dobra ludów jest, aby zapanowała jedność wszystkich stanów. Wspomniał na koniec o szawiennej działalności misyj katolickich w krajach barbarzyńskich, przyzem podniósł zasługi Francji na tem polu, ubolewając jednak zarazem nad objawiającą się teraz zgubnym kierunkiem, chcącym zniszczyć błogosławione owoce dotychczasowej jej pracy. Ojciec św. zakończył przemówienie prośbą do Boga o błogosławieństwo i łaskę.

Od kilku dni bawi tu z żoną znakomity nasz Paderewski. Koncert, który dał w sali św. Cecylii, był

jedną wielką owacją dla pianisty. Na program złożyły się: Koncert Beethoven, Chopin, Rubinstein i Liszt. Między gośćmi była także następczyni tronu szwedzkiego. Ceny miejsc były bardzo wysokie i tak n. p. krzesło kosztowało 25 fr., miejsce stojące 10 fr.; pomimo tego wszystkie bilety na kilka tygodni naprzód rozchwytało. We dwa dni później dał Ignacy Paderewski drugi koncert po cenach znacznie niższych. Prezes akademji św. Cecylii dr San Martino urządził o sobie przyjęcie dla pp. Paderewskich w pałacu Colonna, gdzie mieszka. Paderewski stoi w Grand Hotelu.

W Palermo, na wyspie Sycylii, powtarzają się ustawicznie zatrważające niepokoje robotnicze. Do strejkujących już poprzednio robotników portowych przyłączyli się jeszcze dorożkarze i piekarze. Wskutek strejku tych ostatnich chleb musi być sprzedawany w Neaplu. Na razie uspokoiło się nieco zaburzenie, skombinowany ten strejk jednak zostawił dotkliwie ślady. Szkody, wyrządzone przez szalejącego tłum, wynoszą przeszło 100.000 lirów, 200 osób siedzi dotychczas w aresztach i więzieniach śledczych. Prefekt ogłosił manifest, wzywający robotników do ponownego podjęcia pracy.

Gdy przed kilku dniami córka burmistrza ks. Camporeale z Palermo wyjechała na przechadzkę nieznaną jakiegoś indywiduum wypaliła trzykrotnie do niej z rewolweru, strzały jednak chybiły. W Messynie przyszło również do rozruchów, gdzie skonsygnowano nawet większą ilość wojska.

Z Buenos Aires telegrafowano do „Secolo XIX“, że dwóch włoskich anarchistów, Cecina i Donati, dręczeni rzekomo wyrzutami sumienia, zadenuncjowali przed władzą współnika swego Dioniziusza Laveccia, podając, że wyjechał on do Rzymu, by dynamitem wysadzić w powietrze Kwirynał. Istotnie dnia 23-go lutego przyaresztowano Laveccię przy wysiadaniu z okrętu amerykańskiego. Ten atoll wyparł się wszelkich zbrodniczych zamiarów. Wobec tego, że nie można mu było niczego udowodnić, został Laveccia po kilku dniach na wolność wypuszczony. Tymczasem doszło do wiadomości władz w Rzymie, że w Rio de Janeiro na zgromadzeniu anarchistów uchwalono także zamordować króla portugalskiego, a pewien Portugalczyk-anarchista podjął się wykonania zamachu i jest podobno w drodze do Portugalji. Wiadomości tej udzielono w drodze urzędowej władzom w Lizbonie.

Z urzędowej gazety. „Gazeta Lwowska“ ogłasza w części urzędowej z dnia 4 i 5 marca 1901 5 licytacji chrześcijańskich realności i majątków sprzedawanych przez żydów. Ogólna suma wartości licytowanych przedmiotów wynosi 39.966 kor. 15 hal.

Dalej ogłasza „Gazeta Lwowska“ konkursy na następujące posady: radcy sądu krajowego w Tarnowie w VII randze (podania do prezydium sądu obw. w Tarnowie do 18 marca b. r.); 2) Notariusza w Bursztynie (podania do Izby notarialnej we Lwowie do 25 marca b. r.); 3) Dje-tarjusza sądowego w Kulikowie z dzienną płacą 2 korony (podania natychmiast); 4) Rewidenta rachunkowego przy sadzie krajowym wyższym w Krakowie. (Podania do Prezydium sądu krajowego wyższego w Krakowie do 26 marca b. r.); 5) Lustratora z pensją roczną 1800 koron i ryczałtem 600 kor. (podania do Wydziału powiat. w Horodence); 6) Praktykanta rachunkowego przy magistracie w Stanisławowie z rocznym adnutum 1000 kor. (podania do magistratu w Stanisławowie do 20 marca 1901 r.).

Ponadto podaje „Gazeta Lwowska“ upadłości żydów: Abrahama Pfeffera, kupca i wekslarza w Przemyślu, Abrahama Klinga, kupca w Kołomyi, Jakóba Korna i Szymona Korna, handlarzy w Żywcu. — Wreszcie ogłasza upadłość arcyksiężęcej rafinerji rosolsów, likierów, rumu i spirytusów w Żywcu.

„GŁOS NARODU“

wychodzi w roku bieżącym pod tymi samymi warunkami i pod tą samą redakcją.

Co tydzień wychodzić będzie obficie ilustrowany aktualnymi rycinami, numer literacki, jako bezpłatny dodatek dla wszystkich Czytelników.

Prosimy prenumeratorów miesięcznych o rychłe wznowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Przedpłata wynosi:

Na prowincji: Do końca roku 17 złr. — ct.; za miesiąc marzec 1 złr. 70 ct.

W mieście Krakowie: Do końca roku 13 złr. 50 ct.; za miesiąc marzec 1 złr. 35 ct.

Za granicą rocznie 26 złr.; za odosłanie do domu w Krakowie miesięcznie 20 ct.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu“ można przesyłać przedpłatę na najlepsze czasopismo humorystyczno-satyryczne

„DJABEL“

Przedpłata kwartalna wraz z przesyłką pocztową 2 korony
Przedpłata roczna 8

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w środę Kolety, panny i Marjana, biskupa; we czwartek Tomasza z Akwinu, wyznawcy; w piątek Jana Bożego, wyznawcy i Beaty, panny.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na głąszoce, cietrzewie, drobie i pardwy. Dziaki i lisy należy tępić. Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głąszoć i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W marcu ochraniać należy raka zarówno samca jak i samicy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 12, zachód przypada o godz. 5 minut 28, długość dnia godzin 11 minut 17.

Stan powietrza. Dnia 6-go marca o godzinie 7 rano barometr 36.9 termometr + 0.5 wilgotność 95%. wiatr zachodni 10

Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę, 6 b. m.: „Zawisza Czarny“, dram. fantastyczny w 8 obr. K. Tetmajera (popul.).

We czwartek, 7 b. m.: „One“ (Wienerinnee), komedia w 3 aktach H. Baha.

W sobotę, 9 b. m.: „Psyche“, tragedia dziecinna dla dorosłych ludzi w 3 aktach Zofji Wójcickiej.

W niedzielę, 10 b. m.: „Psyche“, tragedia dziecinna dla dorosłych ludzi w 3 aktach Zofji Wójcickiej.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Przykład gęsi kapitolńskich, które gęganem rozślawiły ród swój po całym świecie, nie mógł pozostać bez wpływu na późniejsze zachowanie się wszelkiego ptactwa, począwszy od jastrzębi, aż do srok i gawronów najprzeróżniejszego rodzaju. Na pochwałę smakowitych obronicieli Kapitolu należy przyznać, że umiały odezwać się w stosownym miejscu i czasie; następcy ich i następczyni przyjęły tylko samą zasadę: krzyk, nie troszcząc się o to, czemu, kiedy i na kogo wrzeszczą. Celem tych komicznych piasków bywa przeważnie chęć zwrócenia na siebie uwagi. Kto nie może dać żadnych innych znaków życia — krzyczy, aby przynajmniej w ten sposób zadokumentować swoje istnienie.

Najlepszą metodą zachowania się wobec tych śpiewających ptaszków, jest pozwolić im się wykrzyczeć aż do zdarcia gardziółki i tego właśnie sposobu zawsze się trzymamy. Skoro jednak nawet „Czas“ użył swego rezonansowego pudła krzykom, dochodzącym z kojca „Łączności“, pozwalamy sobie również zabrać głos w tej sprawie.

„Czasowi“ chodzi o to, że „Łączność“, mieniąca się organem stronnictwa (?) katolicko narodowego, naderzyła na hr. Wojciecha Dzieduszyckiego za mowę, wygłoszoną przezeń podczas dysputy nad wstępną, a obrażającą uczucia religijne interpelacją schönerjanian Eisenkolba w sprawie Liguorjanów. Mowa ta była, jak wiadomo, apologią uczuć religijnych wobec ohydnych napaści. Równocześnie zastrzegł się hr. Dzieduszycki, że należy szanować uczucia wiary, żywcem przez każdą, choćby najmniejszą garstkę ludności, oraz iż nie należy wciągać ich do walki partyjnej.

Aktjomat ten traci chyba do przekonania każdego cywilizowanego człowieka. Drażnienie uczuć religijnych jest rzeczą niewłaściwą i niemoralną; z tym poglądem się daryzuje się zarówno nasz dziennik, jak i koła, stojące z nim w bliższej styczności. Co innego walka przeciw zabobonom i nadnazywaniu jakiegokolwiek religji do wstępnych i ohydnych praktyk, co innego zaś systematyczne, czy sporadyczne wyszydzanie i poniżanie religji, jako takiej. Taką taktyką w walce politycznej posługiwali się dotąd tylko żydzi; poważny antysemityzm nigdy nie miał z nią nic wspólnego.

Nie podoba się to widocznie różnym fanatykom z zawodu, lub z przekonania, w których serca boleśnie ugodził ustęp mowy hr. Dzieduszyckiego, protestujący przeciw nadużywaniu religji do celów politycznych. Dla ciemno nplerzonych ptaszków z „Łączności“ jest religja jedynym środkiem do utrzymania choćby tak marnego bytu politycznego, jaki obecnie wiodą. Nic zatem dziwnego, że tam, gdzie chodzi o byt, podjęły krzyk w obronie swego Kapitolu.

Nie zbrakło też przy tej sposobności i wzmianki o... wyborach do parlamentu z V kurji krakowskiej. Sroga kompromitacja „stronnictwa“ nie daje widać spokoju — zblamowanym. Aby zaś udowodnić, że partja (?), którą niby zastępuje „Łączność“, ma, prócz bezmyślnego rzucania się na wszystkich, jakieś wytyczne dane swej polityki, uderzono teraz w zstrzę... antysemityzm! Mury hotelu londyńskiego na Kazimierzu, mieśca, gdzie tydzi wykpił chęć skaptowania ich głosów na rzecz „katolicko-narodowego“ kandydata, mogłyby coś opowiedzieć o tym antysemityzmie!

Na zakończenie pyta „Czas“ — kogo reprezentuje „Łączność“ i kto za nią stoi? Żalować wypada, iż kwestji tej nie podniósł dziennik konserwatywny wtedy, kiedy to najtęsewniejsza była ku temu pora i większa potrzeba; jnt wówczas wiadomo było wszyst-

kim, że „Łączność“ przedstawia tylko — siebie, a to chyba bardzo, bardzo niewiele.

* Z przybytku Temidy. W październiku zeszłego roku stawała przed trybunałem orzekającym Teresa Mardyla, obwiniona o kradzież skrzyni z rzeczami na szkodę Marji Góralczykowej, właścianki z Ochojna. Obwiniona bronił wówczas dr Włodzimierz Lewicki. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uznał Mardylową winną i zasądził ją na dwa miesiące ciężkiego więzienia, oraz na zapłatę 115 koron odszkodowania.

Na skutek zażalenia nieważności wniesionego przez obrońcę, Najwyższy trybunał wyrok ten z powodów formalnych uchylił i przekazał sprawę do ponownego rozważenia sądowni w Krakowie.

Wczoraj tedy stanęła Teresa Mardylowa w asystencji swojego obrońcy przed trybunałem po raz wtóry. Przewodniczył rada Turowicz, jako wotanci zasiadali radcy: Traunfellner, Łoziński i sędzia Klimiecki.

Trybunał po przesłuchaniu tych samych świadków i odczytaniu tych samych dokumentów, oraz po wysłuchaniu wywodów obrońcy, wydał wyrok uwalniający Mardylową w zupełności od winy i kary.

Przed tym samym trybunałem stawał także wczoraj p. M., wczasy sądowy, ojciec szczęśliwego dziecka, oświadczył o ciężkiej służbie przy sądach powiatowych, złamany już wiekiem i pracą. Dziwny to egzemplarz, o którym świadkowie, ci sami, których egzekwował zeznają z pochwałami, mieniając go „dobrym i uczciwym człowiekiem“. Na pierwszy rzut oka też widać, że nie jest on z szeregu owych wczynych specjalistów od zbrodni gwałtów publicznych przy egzekucjach.

P. M. obwiniony został o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej przez sprzeniewierzenie 20 koron świątynię tytułem grzywny.

Trybunał po przeprowadzeniu rozprawy i po wysłuchaniu świadka odwodowego, podanego przez obrońcę, uwolnił p. M. od wszelkiej winy i kary.

Obwinionego bronił dr Włodzimierz Lewicki.

* Nowa taryfa tramwajowa. Według nowej taryfy, uchwalonej przez sekcję prawniczą Rady miejskiej, osoby jadące I klasą tramwaju elektrycznego, którego ruch ma się rozpocząć w niedzielę dnia 10 b. m. płacić będą 16 halerzy zarówno za przebytą przestrzeń od mostu Podgórskiego do dworca kolejowego, jak i za przestrzeń od mostu do Parku Krakowskiego. Pociąg na sekcję zostaje zniesiony i za każde wsiadanie zostaje zaprowadzona jedna opłata. Osoby jadące II klasą w tych samych warunkach płacić będą 10 halerzy.

Tym sposobem osoby jadące I klasą na przestrzeni jednej sekcji, zapłacą podwójną cenę w porównaniu z dotychczasową taryfą, natomiast zyskują 8, a względnie 12 halerzy, robiąc całą turę od mostu do dworca i b. Parku Krakowskiego. Za jazdę II klasą pobierano dotąd od sekcji do sekcji po 6 halerzy, a za całą przestrzeń 16 hal., ewentualnie 20 hal. Obecnie zaś za każde wsiadanie płacić się będzie 10 halerzy bez względu na przestrzeń.

Z Uniwersytetu. Pan Tadeusz Józef Trzaska Chrzęszczewski, porucznik 7 go pułku ułanów w rezerwie, rodem z Uszwil w Galicji, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Sekcja prawnicza na posiedzeniu w dniu 5 b. m. pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina uchwaliła przyznać kredyt dodatkowy kwotę 1000 koron na diurna za rok 1900. Sekcja zatwierdziła taryfę tramwaju elektrycznego. Prócz tego sekcja załatwiła kilka spraw drobniejszego znaczenia.

Z Nowego Sącza piszą: Dnia 22 z. m. dwóch żandarmów z Łącka, odbywających patrol nocny, napotkało w okolicy pomiędzy Wolą Kosnową, a Kamienną, człowieka zamarniętego, niedającego znaku życia. Pierwsza przez nich zastosowana pomoc o tyle okazała się skuteczną, że nieszczelny był przynajmniej w stanie podać, że nazywa się Michał Bulanka i jest wieśniakiem z Modynia ad Wola Kosnowa. Opowiedział również żandarmom, że wracając z Limanowy, usiadł po drodze dla odpoczynku, sen go zmorzył, a mróz zrobił resztę. Mimo natychmiastowej pomocy, słaba jest jednak nadzieja utrzymania go przy życiu.

Z tego samego miasta donoszą: W mieście naszym panuje influenza nagminnie, nie ma prawie domu, w którymby nie gościła. Następstwem tego są zapalenia płuc połączone z wypadkami śmierci, których mieliśmy tu już kilkanaście tak w mieście, jak i za miastem. W gminie Siedleach, gdzie także wybuchła nagminnie szkarlatyna umiera mnóstwo młodszych i starszych ludzi.

Z Halicza piszą: Niedawno umieszcili niektóre dzienniki wiadomość, że p. Sawicki, burmistrz miasta Halicza, zasądzony został na grzywnę 10 koron za czynną obrazę fiktora Izaaka Anstera, przy zem

nie obeszło się bez luźnych grabaństw i obelg ze strony znanego tu korespondenta owych dzienników przeciw burmistrzowi rzuconych. Dziś można atoli donieść, że trybunał apelacyjny w Stanisławowie zniósł 1 b. m., dotyczący wyrok sądu powiatowego w Haliczu, jako bezpodstawny.

Wypadek na kole. W Przemyślu w nocy z soboty na niedzielę o godzinie 1 przejechał pociąg osobowy, zdążający ze Lwowa do Krakowa budnika Sanickiego, który, wyszłszy zaświecić sygnał świetlny, nie zauważył nadchodzącego pociągu osobowego, lecz stanął obrócony twarzą do pociągu towarowego, nadjeżdżającego z przeciwnej strony. Sanicki, porwany przez lokomotywę pociągu osobowego, został niemal zmiażdżony. Pozostawił wdowę i kilkoro dzieci.

Samobójstwo burmistrza. Z Żywca piszą w uzupełnieniu poprzedniej naszej notatki: Dugoletał tutejszy burmistrz i notariusz Bronisław Sądecki, który tymi dniami w drodze zamiany miał tutaj na powrót z Białej osiąść, został d. 2 b. m. o godz. 6 rano znaleziony nieżywym w rzece Sole, obok mostu łączącego Żywiec z Zabłociem. Według zdania lekarza śmierć mogła nastąpić tego samego dnia około północy. Zmarły był człowiekiem zamożnym, pozostawił wdowę i sieroty. Zwłoki odtawiono do kostnicy w Żywcu.

Ze Lwowa donoszą, że Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki o którego zgonie rozeszły się już przedwczesne wiadomości, ma się nieco lepiej; dolegliwości ustąpiły, sił nieco przybyło — ale stan jest jeszcze groźny.

Z Zakopanego piszą: Pragnąc uczcić niezapomniane zasługi s. p. dra Tytusa Chałubińskiego, powstały tu w r. z. „Związek Przyjaciół Zakopanego“ postanowił urzeczywistnić poruszaną już niejednokrotnie w ciągu ostatnich lat dziesięciu myśl wystawienia temu mężowi przez całe społeczeństwo nasze pomnika w tak uświetnionym przezeń Zakopanem. W tym celu, na zwołanym tu dnia 18 sierpnia r. z. wiecu, przedłożył odpowiednią rezolucję, która z zapalem przez zgromadzonych przyjęta została, a poparty w taki sposób opinją ogólną, wezwał liczne grono bawiących tu w tej porze wielbiceli s. p. Chałubińskiego do utworzenia obszernej komisji z prawem kooptowania deń członków zamiejscowych. Ukonstytuowany wskutek tego w dniu 28 sierpnia r. z. obszerne komisji budowy pomnika s. p. Chałubińskiego, wybrałszy z pośród siebie ścisły komitet wykonawczy, funkcjonujący na miejscu, uzyskał od namiestnictwa pozwolenie zbierania na ten cel składek publicznych. Oprócz administracji pism codziennych zostało mróstwo osób uproszonych do pośredniczenia w przyjmowaniu składek.

§ Rodzina Poniatowskich. Z okazji przedstawienia „Dyana“ nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że rodzina Poniatowskich żyje do dziś dnia. Wywodzi się ona w prostej linii od kasztelana Stanisława, ojca króla Stanisława Augusta i dziada księcia Józefa. Synowiec króla Stanisława Augusta, Stanisław, podskarbi Wielki Litewski, ur. 1754 roku, po katastrofie Ojczyzny wyemigrował do Włoch, gdzie umarł 13 lutego 1833. Przed śmiercią adoptował dwóch swoich naturalnych, narodzonych we Florencji synów, Karola i Józefa. Obaj ci książęta Poniatowscy zostali patryjuszami Florencji pod nazwiskiem książąt di Monte Rotondo. Książę Józef był posłem w ks. Toskańskiego przy dworze francuskim i senatorem cesarstwa francuskiego. Posiadał piękny głos tenorowy i był autorem wielu oper włoskich. W r. 1860 objął zarząd Opery włoskiej w Paryżu i tam wystawił operę swoją „Piotr Medie's“. Ożenił się z hrabianką Perotti, umarł w 1873 roku. Brat jego, książę Karol umarł bezdzietnie w 1887 roku. Syn księcia Józefa nosi imię Stanisława Augusta i żyje do dziś dnia w Neuilly sur Seine (52, avenue de Neuilly). Ożeniony jest z Ludwiką hrabianką Le Hon, liczy obecnie lat 66. Książę Stanisław August ma córkę Katarzynę, która mieszka z rodzicami, oraz synów Karola i Andrzeja, którzy wyemigrowali do Ameryki i pożenili się z Amerykankami. Książę Karol, ożeniony z panną Staples-Ely-Goddard, mieszka w Meksyku.

Książę Andrzej, ożeniony z panną Sperry, mieszka w Burlingame w San Francisco. Ze tradycje historyczne rodziny są z pietyzmem przechowywane, dowodzi okoliczność, iż najstarszy sześciolatek synek księcia Andrzeja nosi imię księcia Stanisława Augusta. Prócz niego są jeszcze dwie najmłodsze latorośle rodu Poniatowskich: czteroletni książę Karol Kazimierz, oraz dwuletni książę Marjan Andrzej.

§ Katedrę psychologii eksperymentalnej w szkole psychologiczno-fizjologicznej w Paryżu otrzymała przebywająca obecnie w Lipsku pani dr A. Wyczółkowska.

— Zamordowanie dziecka. Dziś przed trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem wiceprezy-

denta dra Juliana Morelowskiego, zastępcę prokuratora dr Trzaskowski wnosili oskarżenie przeciw Janowi false Stanisławowi Dosiłowi, stróżowi domu, o zbrodnię morderstwa z § 134 u. k.

Doś, który ożenił się z Józefą Bednarczykówną, miał z nią nieślubnego syna Kazimierza, urodzonego w sierpniu 1898 r. Dziecko to było na wychowaniu przez półtora roku u nieznannej kobiety w Podgórzu, a następnie wzięła je na utrzymanie Marja Jachimczak w Woli Batowskiej. Bednarczykówna aż do listopada 1899 r., płaciła co miesiąc regularnie wychowawczyni, od czasu jednak poślubienia Dosiła, Jachimczakowa przez 3 miesiące nie pobierała już ani centa, mimo kilkakrotnego upomnienia się o zapłatę, a Dosiłowa oświadczyła, że nie jest w stanie długu zapłacić, gdyż mąż wszystko marnuje, a Doś dziecka do domu swego przyjąć nie chciał. Dopiero po bitce i kłótni z żoną, Doś dziecko przyjął i zaraz z początku bił je ręką, mówiąc: „Kaziek, poznasz tatę“, a kiedy Jachimczakowa oburzona tem, zrobiła mu uwagę: „Jak będziesz tak robić, zginięsz w kryminale“. Doś odrzekł jej: „Jestem ojcem, mnie wszystko wolno robić“.

Jachimczakowa oddała wówczas dziecko zdrowe, dobrze wyglądające, o miłej powierzchowności. W lutym 1900 roku oddali Dosiłowie dziecko do Apolonji Nawrot w Zabierzowie, skąd po upływie dwóch miesięcy zażądali jego zwrotu, a Doś znów powitał dziecko słowami: „Poznasz ty rękę taty“. Od tego czasu Doś, jak zeznają liczni świadkowie, obchodził się z dzieckiem w sposób okrutny i nieludzki. Kiedy dziecko zaledwie utrzymywać się mogło na nóżkach, kazał mu robić obroty wojskowe, a przytem znęcał się nad niem, bijąc nielitościwie paśkiem.

Razu pewnego widziała Róża Henschuber dziecko leżące na ziemi i dające tylko słabe znaki życia, a twarz jego powalana była kałem. Kiedy Anna Bielówna robiła Dosiłowi wyrzuty z powodu okaleczenia dziecka, ten zelżył ją słowami, a nawet zamierzał się do bicia, słyszano też, jak Doś mówił: „Jak go zabiję, to ma sprawię trumnę, moje dziecko wolno mi nawet zabić“. Wskutek tego nieludzkiego obchodzenia już w lipcu 1900 r. wniesiono do dyrekcji policji doniesienie, która wysłała do mieszkania Dosiłów strażnika cywilnego Kawalerowicza. Doś wzbraniał wówczas Kawalerowiczowi wstęp do mieszkania, twierdząc, że „jako ojciec może z dzieckiem robić, co chce“. Kawalerowicz mimo to wszedł do mieszkania, gdzie oczom jego przedstawił się okropny widok.

Został dziecko okryte siłkami z plecami aż czarnymi od bicia, z naderwanem uchem i skaleczeniem. Wobec tego sąd w myśl § 414 uk. wytknął Dosiłowi jego nieludzkie postępowanie z dzieckiem. We wrześniu 1900 Doś przyjął obowiązki stróża na Kazimierzu przy ulicy Miodowej, gdzie mieszkańcy słyszeli częste krzyki katowanego dziecka.

Dnia 21 listopada około godziny 9 wieczorem, jęki dziecka sprowadziły mieszkańców domu przed stanęła Dosiła a kiedy żona jego weszła do domu, zastała męża trzymającego nieprzytomne dziecko na kolanach i zlewającego je wodą. Kiedy matka na próżno starała je przez nacieranie octem przyprowadzić do przytomności, przywołano lekarzy dra Silbersteina i Grünhuta, którzy przyszli przed godziną 10 i zastali już tylko trupa, a wszelkie środki dla przywrócenia życia były bezskuteczne, a przy akcji ratunkowej puściła się zmarłemu dziecku krew nosem i ustami. Przy słabym oświetleniu dostrzegli lekarze starcie skóry na twarzy dziecka i zaraz wyrazili przypuszczenie, że powodem śmierci jest krwotok mózgowy spowodowany uderzeniem.

Doś tłumaczy się, że kiedy o godzinie 8 znalazł się sam z dziećmi w domu ułożył młodszego Jasia na łóżku, którego bok oderwany leżał na ziemi, a sam położył się przy Jasiu i zasnął. Naraz obudził go krzyk Kazia, zerwał się więc i zobaczył, że dziecko leżało przewrócone twarzą do ziemi, pomiędzy bokiem łóżka a kufrem i krzyczało. Wydobyl je stamtąd i uderzył ręką po tyłku mówiąc: „Co robisz?“ W tem dziecko dostało spazmów, poczęło dygotać i zemdlać. Oblewał je więc zimną wodą i wołał na żonę, która też weszła. Doś przez rozmaite kłamliwe tłumaczenia starał się oddalić od siebie winę zbrodni, atoli jeden ze świadków Samuel Mozes o trzy kwadransy na 9-tą przez uchyloną firankę widział Dosiła stojącego w pozycji pochylonej i słyszał jak krzyczał „ty psiakrew“, potem natychmiast uderzenia przedmiotem twardym i krzyk dziecka, który nie ustawał i który jeszcze słyszał w mieszkaniu swoim na I piętrze.

Wobec tych faktów i zeznań licznych świadków prokuratorja państwa oskarżyła Jana Dosiła o zbrodnię morderstwa. Obwinionego broni mecenas dr Bronisław Guńkiewicz.

Zmarł hr. Alfred Poniński, kasjer filji krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Przemyślu w 44 r. życia.

MIDOSYTNIA
założona w roku 1841

Miody w butelkach począwszy od 30 cent.
do 1 złr. 50 cent. za butelkę.
Miody owocowe:
Maliniaki, Wiśniaki, Dereńki 3709

Kazimierza Robackiego
Kraków, ul. Sławkowska l. 26.

Nekrologja. Józef Sianowski, restaurator kolejowy w Stróżach, zmarł dnia 1 marca w 52 roku życia.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Anstrji fabryki Petrof z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 zlr.

Rada państwa w Wiedniu.

Wczoraj ukonstytuowało się kilka komisyj. Przewodniczącym komisji prasowej został hr. Wojciech Dzieduszycki, asykuracyjnej Kaiser, dróg wodnych Lueger (jednomyślnie) a podatkowej dr Kaizl 18 głosami. Meuger otrzymał 13 głosów.

„Neue Freie Presse“ zaopatruje ten ostatni wybór małym komentarzem, z którego wynika, że szaleńcy wyboru na rzecz dra Kaizla przechylili Włosi i stronnictwo Luegera, które już w drugiej komisji umożliwiło wybranie kandydata prawicy. (Pierwszą była komisja kontroli długów państwowych.) Fakt ten, w połączeniu z zaproszeniem ks. Liechtensteina na obiad parlamentarny do barona Parisha, gdzie znajdowali się przedstawiciele Koła polskiego, klubu czeskiego i centrum, uważa „N. fr. Presse“ za „symptomatyczny“.

Wybór czeskiego robotnika Kłofacza, traktowany obecnie jak wybór legitymacyjnej parlamentu, podlegnie, jak się zdaje, zakwestjonowaniu. Okazało się, że przy wyborze ściślejszym w litomyślskiej V kurji oddano wogóle 452 głosy, więc większość absolutna wynosiła 227 głosów. Na Kłofacza oddano 236 głosów, czyli został wybrany większością 9 głosów. Przy rewizji kartek głosowania okazało się, iż 34 z nich są absolutnie nieważne. Skutkiem tego ilość ważnie oddanych głosów zmalała do 418, z większością absolutną 210. Że zaś Kłofacz otrzymał z tego tylko 202 głosy, przeto brakuje mu 8 głosów do absolutnej większości.

Dotąd wszakże należy, iż Kłofacz został wybrany w dwóch okręgach i nie zrzekł się jeszcze drugiego mandatu. Gdyby więc nawet wybór jego w jednym okręgu został zakwestjonowany, pozostaje mu na wszelki przypadek drugi okręg.

Piszą nam z Wiednia: Wobec karczemnej napaści Wolfa na p. ks. Pastora zawartej w okrzyku „wzdech niemieckiego“ kuternogi, jakoby ks. Pastor był neofita, należy spostować zgodnie z prawdą, że ks. Pastor żydem się nie urodził, lecz urodził się z rodziców wyznania katolickiego, że został wyswięcony na kapłana katolickiego bez żadnej dyspenzy Ojca świętego, bez której podług przepisów prawa kanonicznego żaden neofita wyswięconym być nie może.

Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego hr. Dzieduszycki powitał członków Koła w nowym własnym lokalu (sala VIII.) życząc, aby praca była jak najobfitsza w owoce. Na porządku dziennym sprawa gimnazjum cieszyńskiego. Przed porządkiem dziennym p. Niementowski domaga się dyskusji programowej — nad sprawą, czy i za jaką cenę gotowi są posłowie polscy popierać rząd. P. Danielak wnosi, aby najpierw załatwić sprawę gimnazjum cieszyńskiego, a następnie zaraz przystąpić do poprawy programowej. Wniosek Danielaka popiera poseł Henzel i Rotter. Wniosek Niementowskiego upadł, a przyjęto wniosek Danielaka.

Uchwalono wniosek Gołuchowskiego, aby zawiadomić rząd, iż Koło zajmuje się sprawą taryfy cłowej i domaga się, aby rząd bez porozumienia się z Kołem, żadnych cłowo-handlowych rokowań z rządem węgierskim nie rozpoczynał. Rozwinęła się następnie krótka dyskusja nad sprawą opłat należnościowych od przeniesienia własności. Sprawę całą, która wymaga obszernej, wyczerpującej dyskusji i zasadniczych uchwał, odroczone na później.

P. Dzieduszycki wzywa członków różnych komisyj, aby na posiedzenia pilnie uczęszczali i udział w pracy brali, aby wskutek zaniedbania, nie cierpiały sprawy krajowe.

Przystąpiono do sprawy gimnazjum Cieszyńskiego. Ze względów taktycznych uchwalono dyskusję zachować w tajemnicy. Sprawę referował p. Michejda.

Wczorajsze posiedzenie parlamentu.

Prezydent Izby hr. Vetter von der Lilie, o-

tworzył posiedzenie parlamentu o godzinie wpół do pierwszej w południe.

Po odczytaniu nadesłanych pism, wywiązała się hałaśliwa kontrowersja między drem Horzicą, a prezydentem Vetterem z tego powodu, że jeden z urzędników kancelaryjnych Izby, odrzucił pewną interpelację czeską i nie poddał jej przetłumaczeniu, zanim jeszcze sam prezydent miał sposobność przeprowadzić jej cenzurę.

Horzica przemawia nadzwyczaj energicznie, rzucając od czasu do czasu groźne wykrzykniki i piętnując w dosadnych słowach bezprawne postępowanie prezydenta i urzędników Izby. W Izbie powstaje tumult i wrzawa, która trwa ciągle.

Gdy się już nieco w Izbie uciszyło, dr Brzorad zaczął szereg interpelacyj do prezydenta, zastrzegając się bardzo energicznie i kategorycznie przeciwko cenzurowaniu wniesionych na ręce prezydium interpelacyj.

Po drze Brzoradzie w tejsamej kwestji interpeluje prezydenta Vettera po czesku agrarysta czeski Hovorka.

Koło polskie przedłożyło Izbie wniosek o budowę kolei żelaznej Lwów-Winniki-Przemysły-Brzeżany.

W Izbie wybucha wielki skandal. Czeski poseł Zaszvorca przemawiał w języku czeskim. Schönererjanie usiłowali mu przeszkodzić i udawali oburzenie.

Schönererjanie krzyczą, aby prezydent odebrał głos Zaszvorce. Wiceprezydent Prade, obejmując przewodnictwo, upomina o spokój. Wkrótce jednak nlega naciskowi schönererjanów i odbiera głos Zaszvorca, oświadczając, że przechodzi do porządku dziennego.

Prade zaczyna odczytywać listę mowców, którzy się zapisali do głosu przy dyskusji nad ustawą o poborze rekrutów.

W tej chwili wywiązuje się gwałtowna scena. Dep. Fressel wbiega na trybunę prezydenta, wzdiera mu z rąk papier z listą mowców, targa go w kawałki i rzuca na izbę.

Schönererjanie Malik, Tscnan, Hofar rzucają się na Fressla. Malik chwytą Fressla oburącz i poczyną go dusić. W całej Izbie powstaje olbrzymi alarm. Skandal dochodzi do niebywałych rozmiarów. Posiedzenie zostaje przerwane.

Tumult trwa w dalszym ciągu. Koło trybuny prezydenta nieustannie hałas. We wszystkich stronnictwach panuje ogólna konsternacja.

Po kwadransie ukazuje się Vetter, podejmując posiedzenie na nowo. Hałas, czescy radykali demonstrują głośno. Prezydent Vetter przywołuje Fressla do porządku. Wrzawa, słychać okrzyki: Dlaczego pan nie przywołujesz do porządku Malika?

Młodocezsi zwracają się przeciwko czeskim radykałom, uspokajając ich.

Stransky, Horzica, Ryba kłócą się głośno z Sehnalem.

Hruby i Sehnal biegną z papierami ku ławkom czeskim. Niemcy oklaskują Młodocezechów.

Fressel silnie pobity przez Malika, Bergera, Ira i Tschana, wychodzi z sali.

Zabiera głos dr Horzica, jako pierwszy mowca nad ustawą o kontyngensie rekrutów. W Izbie wraca spokój.

Po Horzicy przemawiają ks. Scheicher i Udrzal. Ten ostatni mowca w pełnych zapału słowach mówi o przeszłości Polaków, stawiając i broniąc przed zarzutami polski naród.

Dr Horzica w mowie swojej, wypowiedzianej podczas dyskusji nad ustawą o rekrutach, położył nacisk na to, że bardzo często używa się armji wbrew wszelkim zastrzeżeniom do pewnych politycznych celów, okrywając to całkiem innymi pozorami. Mowca ostro krytykował postępowanie władz wojskowych wobec Związku pensjonistów wojskowych w Pradze i tak n. p. kiedy raz w zeszłym roku pensjoniści chcieli urządzić zgromadzenie w jednym z bardzo porządnych lokali w Pradze, komendant placu nie pozwolił na to z tego powodu, że w tym lokalu ktoś tam przed dziesięć laty dopuścił się zbrodni obrazy majestatu. (Wesołość w całej Izbie). Mowca cytuje ustępy z listu, który otrzymał od jednego starego oficera, Niemca rodem. Autor tego listu skarży się, że po 36 latach wiernej służby w szeregach armji, zamiast awansu, który mu się należał, został spensjonowany, ponieważ jakiś sztabowiec, mający tegie plecy, musiał koniecznie w jakiś sposób dostać komeudę pułku. „Ludzi, do których honoru apeluje się przy każdej sposobności, nie można traktować, jak wysłużonych parobków. To już nie jest kwestja czeska, ale kwestja czysto austriacka!“ (Zy-

we oklaski w całej Izbie). Komendanci oburzają się, gdy czasem usłyszą, że oficer z swoim krewnym lub znajomym rozmawia na ulicy po czesku. Zaraz taki oficer zostaje przeniesiony do Galicji, lub na Węgry. Na końcu mowca oświadcza, że Czesi będą głosowali przeciwko ustawie o rekrutach, ale nie z jakiejś nienawiści do armji, tylko dlatego, bo się nie solidaryzują z postępowaniem władz wojskowych.

Po drze Horzicy prezydent udzielił głosu dep. Scheicherowi, który wniósł rezolucję, aby ci zdolni do noszenia broni synowie wieśniaków i przemysłowców, którzy są koniecznie potrzebni do utrzymania rodzin, byli braui do rezerwy uzupełniającej (Ersatzreserve).

Trzecim mowcą podczas dyskusji nad ustawą o kontyngensie rekrutów był dep. Udrzal, który z początku mówił po czesku, a potem po niemiecku. Żadna inna instytucja nie jest tak wroga dla czeskich praw narodowych, jak c. i k. armja. Zdaje się, że ta armja istnieje więcej dla zwalczania, niż dla obrony naszych narodowych interesów. Nasza armja pozostaje w zawisłości od potężnego sprzymierzeńca naszej monarchji i przeciwko temu musimy, jak najkategoryczniej, wystąpić.

„Galicję — mówił w dalszym ciągu dep. Udrzal — wpędzono przez fałszywą politykę w ubóstwo, a ludność jej w umysłowy upadek. Kfrawe starcia, mające w tem swój początek, wywołują jeszcze i dziś smutne objawy; wina jednak za nie spada nie na kraj i nie na polski naród, lecz na system polityczny, za pomocą którego usiłowano w tem państwie zabezpieczyć sobie posiadanie świeżo nabytych krajów. Trudno znaleźć w historii dwa inne narody, tak ściśle z sobą związane, jak Czesi i Polacy. Los chciał, że oba te narody żyją teraz w tym samym ustroju państwowym i że muszą w duchowym sojuszu prowadzić ciężką walkę, od której ostatecznego wyniku zawisł byt obu narodów w tem państwie. Broń, którą się obecnie nasi wrogowie posługują, jest taka sama, jak ta, której używali ich przodkowie przeciw naszym pradziadom. Pod tem samem podstępem hasłem: „Divide et impera“, pod którym już Krzyżacy niemieccy walczyli przeciwko Litwinom, pod tem samem hasłem walczą jeszcze dziś ich godni potomkowie.

Pomnijmy zawsze na te historyczne fakta i uczmy się od historii. My nie widzimy w Polakach — jak to w innych stronach zawsze podnoszą — pasożytów Austrii, pasibrzuchów ani Azjatów — ale naród pilny, bardzo zdolny i inteligentny, który tylko przez wrogie intrzygi doznał krzywdy. Jesteśmy także mocno o tem przekonani, że polska pracowitość, przysłowiowe poprzestawanie na małym i wrodzona inteligencja, nawet w tak niekorzystnych warunkach, z jakimi w Austrii wogólności, a zwłaszcza w Galicji mamy do czynienia, może Galicji, tak upośledzonej w ciągu długich lat przez austriackie rządy (potakiwania na ławach polskich), zapewnić znowu wybitny cywilizacyjny rozkwit. (Okłaski na ławach polskich). Mamy wspólny cel, do którego ta sama prowadzi droga. Oba ludy muszą wspólnie walczyć z niemiecką hegemonją; oba ludy nie chcą mniej ani więcej, tylko zupełnego równouprawnienia“.

Po dep. Udrzalu prezydent udzielił głosu ks. Biankiniemu, który z początku mówił po kroacku, a potem po niemiecku. Mowca skarży się na to, że Dalmacja jest pod każdym względem upośledzona. „I doprawdy dziwna to — woła mowca — że synowie Dalmacji muszą ginąć gdzieś nad brzegami rzeki Peiho za bardzo podejrzanej wartości politykę kolonialną państwa, które zapomina o ich ojczyźnie“. Wobec tego ks. Biankini oświadczył, że Kroaci będą głosowali przeciwko ustawie.

Na tem zakończono właściwą dyskusję nad ustawą o kontyngensie rekrutów i przystąpiono do wyboru jeneralnych mowców. „Pro“ wybrano dep. Malfatti'ego, „contra“ dep. Iro.

Następnie Izba przekazała ustawę o rekrutach komisji wojskowej.

Na tem prezydent hr. Vetter zamknął o godzinie 5 po południu posiedzenie, oznaczając następne na dziś, na godzinę 3 po południu. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia jest ustawa o podatku wódczanym.

Z WYPADKÓW DNIA.

W Sejmie pruskim wywiązała się znowu o-
negdaj gorąca polemika nad kwestją polską, w

Tani sklep chrześcijański „pod KOŚCIUSZKĄ“ Kraków, Mikołajska I.

poleca: wełny, sukienka, satyny, zefiry, płócienna, parkale, batysty i t.d. — Koce, kapy, chodniki. — Bielizna męska i damska. Bluzki i halki gotowe. — Towary doborowe. — Ceny bardzo niskie.

645

W niedzielę i święta sklep zamknięty. — Zlecenia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

której brał udział między innymi także poseł Mizerski. Mianowicie deputowany niemiecki Bachem, omawiając w sposób tendencyjny sprawy śląskie, wzywał Polaków, aby się rzadzili nie „gorącym uczuciami, ale trzeźwością rozsądku“. Poseł Mizerski odparł na to, że środki agitacyjne, które wzbudziły pelską ludność na Śląsku i przypomniały jej, że jest polskiego pochodzenia, wyszły od samych Niemców, a były nimi wyrzucenie języka ojczystego z nauki szkolnej, dawniej powszechnie używanego, zaprowadzenie niezrozumiałego dzieciom języka niemieckiego nawet do nauki religii i zabronienie śpiewów kościelnych polskich.

Bardzo ciekawą mowę wypowiedział kanclerz Rzeszy, hr. Bülow, w parlamencie niemieckim. Mianowicie kanclerz oświadczył, że podróż cesarza Wilhelma do Anglii nie była aktem ani politycznym, ani dworskim, ale po prostu ludzkim. Co się tyczy stosunków między Niemcami i Anglią, to należy sobie tylko tego życzyć, aby obu państwom danem było współdziałać w pokoju i dla pokoju.

Oba kraje są dla siebie dobrymi sąsiadami i niema żadnego politycznego powodu, dla czego tego stosunku do Anglii nie mielibyśmy pielęgnować tak samo, jak to czynią inne mocarstwa. Między podróżą cesarza do Anglii a nieprzyjęciem prezydenta Krügera, niema żadnego związku.

Co się tyczy stosunku Niemiec do Rosji, oświadczył Bülow, że obu państw nie dzieli ani jedno takie przeciwieństwo, któreby się nie dało usunąć. Niemcy w równej mierze potrzebują zagranicy, jak zagranica Niemiec, i to zarówno na polu politycznym, jak i ekonomicznym.

Nacisk mocarstw na Bułgarię w sprawie wicherzeń macedońskiego komitetu rewolucyjnego wywarł już zamierzony skutek. Rząd bułgarski nakazał ścigać członków komitetu, i albo ich wypędza z granic bułgarskich do Macedonii, albo osadza w więzieniu. Równocześnie także i Turcja zarządza energiczne środki, aby buntowi w Macedonii zapobiedz, i obsadza nadto granicę bułgarską, z czego wynika, że w Konstantynopolu w szczerotę Bułgarów nie wierzą. Knowania komitetu macedońskiego, objawiające się od czasu do czasu w morderstwach, popełnianych na różnych osobistościach, niewygodnych dla komitetu, rozjątrzyły mocno dziką ludność albańską i mahometańską. Dlatego mocarstwa nalegają obecnie na sułtana, aby rząd turecki poczynił odpowiednie zarządzenia, któreby trzymały w szachu także Turków i Albańczyków.

Socjaliści Hugo Grossmann i Arnold Heinger, którzy w piątek rozrzucili odezwę w sejmie węgierskim, zostali skazani na 100 i 50 kor. kary, ewentualnie na kary aresztu. Prezydium sejmiku otrzymało listy anonimowe z pogroźkami zamachu.

Pogłoska, jakoby prezydent Krüger uciekał się, jako do ostatniego środka ratunku do Rosji, odwołując się na uchwały konferencji w Hadze, okazała się zmyśloną.

Rzeki w Niemczech: Wezera, Sahn, Eder i Ruhr wylały i zagrażają wielką klęską powodzi. Drogi i gościńce zalane, ruch kolejowy i pocztowy doznał przeszkód. Sąsiednie miejscowości pod wodą. Szkody znaczne.

Petko Karawelów.

Nowy gabinet bułgarski, któremu, mówiąc nawiasem, w sferach dyplomatycznych nie wróżą długiego żywota, został utworzony przez Petko Karawelowa.

Petko Karawelów, wybitny oddawna polityk bułgarski, ur. 1840 r. w Kalofierze, wychowanie odebrał w Moskwie i poddał się wpływowi otoczenia w sposób trwały. Był nauczycielem w Półtawie, następnie, wróciwszy do kraju, w Filipopolu. Po wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1877 został wice-gubernatorem Widdynia. Wybrany w r. 1879 członkiem pierwszego bułgarskiego zgromadzenia narodowego w Tyrnowie, uczestniczył wybitnie w pracach około wypracowania konstytucji i stanął na czele stronnictwa radykalnego. W r. 1880 był ministrem skarbu w gabinecie Dragana Cankowa, wkrótce został nawet prezesem ministrów, w r. 1881 musiał jednak usunąć się i rozpoczął w Rumelji wschodniej żywą agitację w myśl przyłączenia tej prowincji tureckiej do bratniej Bułgarii.

W r. 1884 stanął po ustąpieniu Cankowa znowu na czele rządu. On to wszczął w dniu 18 września 1885 r. rewolucję filipopolską i skłonił księcia Aleksandra do uznania jej, przez co faktycznie nastąpiło zjednoczenie obu krajów.

Zamach stanu z d. 21 sierpnia 1886, obalający księcia Battenberga, obalił i Karawelowa. Zjednoczył on się z pułkownikiem Mutkrowem i Stambulowem, wywołał kontr-rewolucję i przyzwał z powrotem do kraju księcia Aleksandra, który w d. 7 września, abdykując, mianował Karawelowa jednym z trzech rejentów państwa. Wkrótce Karawelów rozdzielił się ze Stambulowem i Mutkrowem, pragnął bowiem utrzymać przyjacielski stosunek z Rosją.

W d. 13 listopada 1886 r. ustąpił Karawelów z rejencji, w marcu 1887 r. uwięziono go nawet z rozkazu Stambulowa pod zarzutem zdrady stanu, wszakże niebawem uwolniono. W r. 1892 skazany za udział w spisku przeciw rządowi księcia Ferdynanda i Stambulowa na dłuższe więzienie, opuścił je w roku 1895. Z natury rzeczy musiał przez czas pewien trzymać się odtąd na uboczu, dopiero w tej chwili wypływa znowu na wierzch w koalicji z grupą Cankowa, najzarliwszego zwolennika Rcsji.

Nowa mowa cesarza Wilhelma.

BERLIN 6 marca. (Tel. wł. „Głosu Nar.“) Przy odjeździe wojsk przeznaczonych do Chin dla złuzowania wracających, cesarz Wilhelm wypowiedział następującą mowę:

„Żołnierze! Jedziecie teraz precz w obcy kraj, który przez wypadki ostatnich miesięcy doświadczył na sobie, co znaczy niemiecka dyscyplina, niemiecka waleczność i niemieckie męstwo (Manneszucht).

„Cudzoziemiec dowiedział się, co to znaczy obrażać niemieckiego cesarza i jego żołnierzy.

„Poważnej nauki udzieliliśmy naszemu wrogowi, a wszystkie narody dowiadziały się, jak niemieccy żołnierze walczą, zwyciężają i umierają.

„Wszyscy nauczyli się szanować naszą sztukę wojenną i wyrobienie żołnierza. Pokażcie i wy na obczyźnie należyta dyscyplinę, posłuszeństwo, męstwo i wszelkie dobre przymioty ducha i ciała.

„Starajcie się o to, by chwała ojczyzny rozeszła się po całej ziemi, by tarcze armji i marynarki pozostały nienaruszone a niemieckie chorągwie wyszły bez plamy.

„Oczekuję po was, że dokażecie tego samego, co wasi koledzy, walczący na obczyźnie.“

Wśród wojska europejskiego w Chinach wybuchła czarna ospa.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 6-go marca. (Tel. Biura Reutersa). Boerowie obsadzili małe miasteczko Pearston, leżące w odległości 40 mil na południowy zachód od Cradock.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanji.

MADRYT 5 marca. (T. B. K.) Misja utworzenia nowego gabinetu powierzona przez królową-rejentkę Viliaverdemu spełzła na niczem.

MADRYT 6 marca. (T. B. K.) Królowa-rejentka wezwała do siebie wczoraj Sagastę.

MADRYT 6 marca. (T. B. K.) Przesilenie gabinetowe trwa dalej. Zdania co do usunięcia krzys, są podzielone. Konserwatyści spodziewają się, że gabinet Sylweli przyjdzie znowu do rządów, liberalni natomiast sądzą, że Sagaście poruczoną będzie misja utworzenia nowego gabinetu.

Policja w angielskim parlamencie.

LONDYN 6 marca. (T. B. K.) Na wczorajszym posiedzeniu Izby gmin przyszło do bardzo gwałtownych zajęć podczas głosowania nad wnioskiem Balfoura, domagającym się kredytu w wysokości 70 milionów funtów.

Jedenastu nacjonalistów wywołało w Izbie taką wrzawę, że speaker wezwał ich do porządku.

Gdy wezwanie nic nie pomogło, speaker wykluczył obstrukcjonistów z posiedzenia.

Nacjonaliści jednak nie chcieli opuścić sali. Wtedy do Izby wkroczyła policja, która wniosła opornych przemocą z sali posiedzeń, poczem wniosek Balfoura został uchwalony.

Zajścia w Izbie francuskiej.

PARYŻ 5 marca. (Tel. pryw. „Głosu Nar.“) Kiedy deputowani opuścili Izbę, zostawiając nacjonalistę dep. Faure'a na trybunie, wówczas wszedł pułkownik straży parlamentarnej na czele 12 ludzi bez broni.

Żołnierze otoczyli trybunę, pułkownik zbliżył się do Faure'a, położył mu rękę na ramieniu i wezwał do opuszczenia sali obrad. Faure oświadczył, że ustępuje przemocy i zawołał: Niech żyje uczciwa Republika!

Otoczony strażą, Faure opuścił salę dobrowolnie. Po 10 w nocy podjęto posiedzenie na nowo. Izba uchwaliła aby Deroulède i Habert stracili swoje mandaty.

Ambasador hr. von Alvelsleben.

PETERSBURG 6 marca. (Tel. wł. „Gł. N.“). Nowy ambasador niemiecki przy dworze rosyjskim hr. Alvelsleben był przyjmowany przez cara na uroczystej audjencji, na której wręczył swoje listy uwierzytelniające.

Hr. Alvelsleben przedstawił carowi wszystkich członków ambasady, poczem wraz z nimi udał się na audjencję do carowej.

(Fryderyk Jan hr. Alvelsleben pochodzi z rodziny saskiej. Urodził się w roku 1836. Był przedtem posłem i pełnomocnym ministrem Niemiec w Brukseli. Cztery lata temu ożenił się z wdową Pauliną Winterfeld.

Księżę Radoliński musiał opuścić stanowisko w Petersburgu, ponieważ stosunki Niemiec z Rosją naprężyły się, skutkiem przyjaźni anglo-niemieckiej i skutkiem podwyższenia przez Niemcy ceł zbożowych.

Niechęć rządu rosyjskiego do Niemiec odbiła się w zarządzeniu, aby nie czyniono żadnych zamówień rządowych fabrykantów w Niemczech. U jednego z wielkich fabrykantów rosyjskich cofnęła już Rosja zamówienie dokonane na półtora miliona marek).

AMSTERDAM 6 marca. (T. B. K.)

Królowa Wilhelmina przybyła wczoraj tutaj z księciem-małżonkiem o godzinie 11^{1/2} przed południem. Na dworcu powitali przybyłą parę przedstawiciele władz. Po mowie powitalnej burmistrza udała się młoda para do pałacu, gdzie ją oczekiwała królowa-matka.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich abonentów szósty arkusz książkowego dodatku, zawierającego fantazję dramatyczną Kazimierza Tetmajera p. t.

„ZAWISZA CZARNY“.

Broszurka p. t.:

Encyklika Ojca św. Leona XIII o demokracji, wysła nakładem redakcji „Głosu Narodu“ i jest w administracji tegoż dziennika do nabycia po 10 hal.

Sarga
„Glicerynowe
Mydło Brett“
utrzymujące
biała, miękka i delikatna.
F. A. Sarga syn i spółka w Wiedniu.

GABRIELSKIEGO, Krzysztofory. 653
nie, zechce się zgłosić do składni fortepianów i rozporządzący osmiu godzinami dziennie, władający językiem niemieckim i polskim.

Mężczyzna

SKŁAD FORTEPIANOW
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 39, I. piętro. 604

OSTRZEŻENIE.

Niniejszem donosimy pp. kupcom, że dotychczasowy upoważniony do zbierania ogłoszeń p. Stefan Matusiewicz, z dniem 1 marca od dalszej tej czynności został usunięty, a przedstawienia jego, jakoby był współnikiem i współpracownikiem, były zmyśnione, oraz donosimy, że do zbierania ogłoszeń upoważnionajest li tylko pani A. Ciszewska.

Administracja działu inseratowego
„Głosu Narodu“.

Wszelkie ogłoszenia

do „Głosu Literackiego i Społecznego“, wychodzącego co Niedzielę, uprasza się nadsyłać pod adresem Ignacy Pleśnar, dział inseratowy „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. Szewska l. 13, parter.

Jan Błoniarz
Kraków, Florjańska 39.

Naftę salonową niezapalną i Spirytus denatur.
96 procent T. do palenia i celów przemysłowych. — W abonamencie znaczny opust. 654

Restauracja w Hotelu Pollera
St. Wójcickiej w Krakowie.
 Obiad z 4-rech dań za 1 ztr.

I. Zupa ragout
 Consommé z rawiolkami
 Rosół z sztrudlem z mięsa
 Rezonki francuskie

II. Goląbki ruskie z ryżem
 Jajka à la chasneré
 Sztuka mięsa au gratin
 Bœuf à la mode

III. Filets de veau à la Richelieu
 Rozbratel u la Esterhazy z pużem
 Wątróbka gęsia u la Castrol
 Sernik angielski
 Muz z jabłek

IV. Ser — owoce — czarna kawa.

Kolacja z 3-ch dań za 75 centów.

Spółnik lub Spółniczka
 z wkładem około 1.500 ztr., może do intratnego i zupełnie pewnego, już dawno istniejącego przedsiębiorstwa przystąpić. — Zgłoszenia pod „H. 1500” Kraków poste restante. 570 7 10

Pisarz ekonomiczny
 kawaler, mający matkę przy sobie, z 6 letnią praktyką, — a obecnie trzy lata na posadzie, dla poprawy losu poszukuje od 1 kwietnia 1901 r. posady ekonomy na ordynarję.
Władysław Pauczeński w Beguchwale
 koło Rzeszowa. 553 5 3

Do sprzedania 497
Folwark Zacisze w Krzyżu
 2 km. od Tarnowa, 28 mórg ziemi zdrenowanej, sad, obszerne i w dobrym stanie budynki gospodarcze, dom mieszkalny murowany, piwnice. Cena 13.000 ztr., w tem 4.000 ztr. dług Kasy Oszczęd. tarnowskiej. Póśrednictwo wykluczone. — Adres: Krzyż, Zacisze, poczta Tarnów.

Wł. Limanowski zegarmistrz
w Suklennicach 1. 18
 od strony ulicy Szewskiej, — poleca **ZEGARKI** znane z dobroci i dobrego chodu, — także **zegarki koleżowe prawdziwe ROSKOPF-PATENT.**
 Potrzebny **SUBIEKT** zegarmistrzowski. 438 7 10

Ekstrakt orzechowy
 do farbowania siwych włosów
 wynalazku **Juliana Józefowicza** perfumera.
 Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiadające włosy na kolor **czarny, brązowy, szary i blond.**
 We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; w Krakowie u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski drogueria ul. Sienna 12 i u R. Wiksi dy plac Marjacki; w Wiedniu u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3**, flakoniki próbne **1 kor. 20 gr.** — Przesyłka i główny skład: w Warszawie, ul. Nowa Senatorska 2. 73 33 0

Poszukuje się
spółnika
 z kapitałem 1.000 do 1.500 ztr. — do fabryki wyrobów cegły, dachówki i kafli. — Fabryka ta nie ma żadnej konkurencji. — Adres podać Dział inserat. „Głosu Narodu”, pod l. 558. 5 5

Panna
 mająca 8 klas wydziałowych, kurs freblowski i patent z robót ręcznych, **poszukuje miejsca** stale lub dochodzącego jako nauczycielka lub bona do małych dzieci. — Wiadomość: Pacifiska Marja ulica Szlak Nr. 30. parter. 581

MIESZKANIE
 na I szem piętrze, składające się z 6 ciu pokoi frontowych, przedpokoju, kuchni i pokoju dla służby, ewentualnie dwa mieszkania po 4 pokoje frontowe z przynależnościami, **do wynajęcia** od 1-go kwietnia b. r. ul. Florjańska L. 33. 585 3 3

Uboga Staruszka
 wdowa po weteranie z r. 1831
 udaje się do litościwych serc z gorącą prośbą, **ażby w uwzględnieniu** jej podeszłego wieku (85 lat) i niemożności zapracowania na chleb powszedni, **zechcieli wesprzeć** ją jakimkolwiek datkiem, by tym sposobem uchronić od niechybnej śmierci głodowej.
 Wszelkie datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu”. 2993



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu
SINGERA
 Kraków, Nr. 18 w Rynku głównym
 poleca maszyny nieprześlągalonej trwałości — najnowszej konstrukcji i najnowszej ad wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.
NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.
 Na wypłaty: ręczne od 30 do 65 ztr., nożne od 40 do 120 ztr. — gotówką 10% taniej
 Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco. 34
R. PAWŁOWSKI dawniej J. IWANICKI.

Szkółki leśno-ogrodowe
 TADEUSZA hr. LUBIEŃSKIEGO
w Zassowie pod Czarną
 poleca do kultur wiosennych: 399 12 50
nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne, tudzież rośliny pnące trwałe, po cenach najniższych.
 Katalogi na żądanie opłatnie.

Prawdziwe Polskie Wódki
i znakomity Porter tenczyński
 poleca 100 7 0
Reprezentacja c. k. uprz. Zakł. fabr. w Tenczynku
 ulica Bracka Nr. 11.

SAPOMENTHOL
 (MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA) 74
 nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **EUGENJUSZA MATULI**,
 apetykarsza w **RADOMYŚLU** koło Tarnowa.
 Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny 1 kor. 40 hal. słoik duży 5 kor. — Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa. — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal. a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal. — Na słoik próbny z przesyłką franko 1 k. 85 h.
 Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli” i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

Excelsior Dentifrice BRABANT.
 Środek skuteczny dla utrzymania zdrowych zębów! Chroni od zepsucia, usuwa próchnienie, a zwilżona gałka waty „Excelsiorem Dentifrice” i włożona w ząb zepsuty usuwa ból bezzwłocznie. „Excelsior Dentifrice” zawierając składniki lecznicze i Ph-nol, jest środkiem antyseptycznym, higienicznym.
 co w swoim czasie komunikat do Akademii Medycznej i w Instytucji Akademii Nauk w Paryżu. słynny chemik Dumas stwierdził.

Główny Skład F. ZOPOTA i Spółka,
 Drogueria i Skład Materiałów Aptecznych
 ulica Sienna Nr. 12. Kraków. 569 5 4

Meble gięte i wyplatane
 poleca 598
Stanisław Dobosz
 Kraków, ulica Poselska Nr. 17.
 Utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju meble z giętego drzewa w najgustowniejszych fasonach, — jakoteż przyjmuje wszelkie reperacje i wyplatania. — Ceny umiarkowane

NASIONA GOSPODARSKIE
 Konieczny, lucerna, seradele, tymotkę, rajgrasy i inne trawy, buraki, marchew pastewna, koński ząb, wykę, tulinę i t. d.
Nawozy sztuczne
 superfosfaty, mąkę kostną, mąkę żużlową, saletrę chilljską i t. p.
Maszyny i narzędzia rolnicze
 z najpierwszych fabryk Hefherra i Schrantza w Wiedniu, Rud. Sacka w Plagwitz, Bracl Röber w Wutha, w szczególności także oryginalne brony polowe i łukowe **Laacke’go**, kosłarki i żniwiarki **Mac Cormick’a**, nowy słownik rządowy „Victoria-Drill”, Hefherra i Schrantza, poleca na sezon wiosenny 1901 r.:
Oddział rolniczy Związku handlowego Kolek rolniczych
 w Krakowie ulica Piłarska L. 4
 we Lwowie ulica Pańska L. 21
 Ceny najniższe bez konkurencji. — Cenniki, katalogi, prospekty, próbki nasion i t. d. przesyła się darmo i opłatnie. 507 5 10

Poszukuje się zaraz
EKONOMA
 do zarządu folwarku 400 morgowego.
 Zgłoszenia wraz z świadectwami należy nadesłać na ręce Dra Tadeusza Bednarskiego adwokata w Krakowie ul. Wiślna l. 2. 628 2 3

Mieszkanie
 przy ulicy Kolejowej l. 18 na parterze, składające się z 6-ciu pokoi, kuchni, strychu, 2 lub 3-ch piwnic, — z dużym ogrodem, przydatne na zakład przemysłowy lub restaurację, jest do wynajęcia od 1-go kwietnia b. r. — Blizsza wiadomość u administratora domu. ul. Kolejowa l. 18. 548 6 5

Pomocnik handlowy
 młodszy, działy korzennego i delikatesów, z dobrymi poleceniami, poszukuje posady zaraz. — Zgłoszenia pod liter. „N. J.” przyjmując dział inser. „Głosu Narodu”. 627 2 3

!! DO SPRZEDANIA !!
Bardzo piękna WIES
 850 mórg obszaru, 2 klm. od stacji kolejowej oddalona, między Tarnowem a Dębicą położona; w czem 630 mrg roli i łąk, postępowo i racjonalnie w własnym zarządzie od długich lat prowadzona — wraz z bardzo pięknym inwentarzem żywym i martwym oraz zasiewami ozimin, 200 mrg młodego lasu obejmująca, jest za ostatnią cenę 160.000 ztr.
do sprzedania.
 Towarzystwem Kredyt. Ziemiakiem 85.000 ztr. obciążona, jednak jeszcze wyższa suma w tem Towarzystwie może być podniesiona. Żadnych innych ciężarów ani serwitutów nie ma. — Wiadomość: **I. Plesnar** Kraków, ul. Jagiellońska l. 5 parter, „Głos Narodu”. 436

15.000 koron obrotu rocznego blisko mórg gruntu, 2 sągi drzewa opałowego, prawo paszenia, 2 sztuki bydła, będzie miał ten kupiec katol chi, który spłaci interes złożony z wysynku propinacyjnego, sklepu, trafiki, pachtu, o 1-go lipca br. znajdujący się w domu dworskim na krzyżowym gościńcu. Na spłacenie potrzeba około 1600 K. Zgłoszenia przyjmuje **A. Z.** poste rest. Zakliczyn nad Dunajcem. 621 2 2

Losy Inwalidów
 na 3-cie ciągnięcie, które **nieodwołalnie** odbędzie się **dnia 23-go Marca b. r.**, 342
 są do nabycia w **Dziale inseratowym „Głosu Narodu”** w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 5, parter.

Ważne dla P. P. Restauratorów
Naczynia Kuchenne Miedziane
 tania są do sprzedania
 w Dziale inseratowym „Głosu Narodu” w Krakowie przy ul. Jagiellońskiej Nr. 5.

Wszelkich Odpowiedzi
 prywatnych w celu podania informacji lub adresu przesyła się jedynie li tylko **za nadesłaniem marki na 20 halorzy.**
Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.”
 160 0 0

DR STANISŁAW MICHNIK
 adwokat w Jasle 656
poszukuje Koncypienta
ZARAZ.
Do wynajęcia zaraz
 różne mieszkania. Na życzenie może być ogród wraz z polem, stajnia i wozownia, — przed rogatką.
 Zgłoszenia ul. św. Marka l. 31, u właściciela. 599 2 3

3 pokoje i kuchnia
 na parterze w podwórzu, oraz **Sklepy frontowe** ulica Karmelicka Nr. 21 każdego czasu **do wynajęcia.** Lokal może być użyty także na wielką pracownię i pomieszkanie. — Wiadomość u stróża. 589 3 3

Ubogi Łazarz!
 Z łóża bolesci zwracam się do Serce miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny razyli łaskawo przyjść z pomocą. — Po 14 letniej zawodowej pracy, od 7 lat obłożnie chory, odleżałem boki i pozostaję w niestęchłym ciężkim położeniu. Raczcie Łaskawo Dobrodziejce uwzględnić prośbę moją, a Ten który powiedział: „I kubek wody nie będzie bez nagrody” z pewnością ten chrześciański uczynek miłosierdzia położony na wagę złota. — Łaskawe datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu” dla „Łazarza.” Powyższą prośbę potwierdził urząd parafjalny w Ustrobnym.
Łazarz Kręzel
 168 w Ustrobnym, p. Krośno.

PRAWOZIWE Herceńskie KANARKI
 z gór św. Andrzeja w Harcu
 obdarzone prześlicznym długociągnącym głosem, śpiewające także przy świetle, które sprzedają po 4, 6, 8, 10 i 12 ztr. za sztukę 2064

SAMICZKI HERCEŃSKIE
 dobre do rozmnożenia — po 1 ztr. i 1 ztr. 50 ct.
Hodowca prawdziw. Herceńskich Kanarków
JAN SZUFA w KRAKOWIE
 ul. Florjańska Nr. 43,
 II-gie piętro, oficyny.
 Wysyłka na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia **zdrowych** na miejsce przeznaczenia.

PRACOWNIA SUKIEN
 i okryć damskich
ANIELI GAJEWSKIEJ
 Florjańska L. 25, II. pnr. 382
 podejmuje się wszelkich robót w zakres krawieczyzny wchodzących podług najświeższych żurnali, oraz udziela nauki kroju.

Na W. POST

Księgarnia Katolicka

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie poleca:

Awanola M. O. Tow. Jez. — Rok Chrystusowy, czyli rozmyślanie na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z 12. prz. O. Al. Jelowicki. Wydanie 7-me, poprawne elegancko 4 kor. z przesyłką 4 kor. 50 gr.

Cellomb ks. Mis. Ap. — Rachunek sumienia (najdokładniejszy) i koronny, z przesyłką 1 kor. 10 gr.

Chwila adorationi u stóp Pana Jezusa, niepojęcie utajonego w Przenajw. Hostji. Cena 20 gr., z przes. 24 gr.

Grzędzicki T. ks. — Kazania pasyjne (na 3 posty). Cena 3 kor. 60 gr., z przesyłką 4 kor., oprawne 4 kor. 60 gr., z przesyłką 5 kor.

Rady po spowiedzi. Cena 4 gr., 100 egzemplarzy 3 kor., z przes. 3 kor. 40 gr., i bardzo wiele innych rozmyślań i medytw. 604

Uwagi nad Męką Pąską, wyjęte z kazań najświetniejszych mówców Kościoła. Cena 60 gr., z przesyłką 70 gr.



Dnia 6 i 7 marca 1901

przybędę do Krakowa i w c. k. Klinice okulistej sporządzać będę potrzebującym pacjentom

SZTUCZNE OCZY z natury.

F. Ad. Müller z Wiesbaden artysta-fabrykant sztucznych ocz. 538

Nowy wynalazek Müllera reformowane sztuczne oczy. D. R. G. marka ochronna.

Zastępca: **K. Zieliński, Kraków, A-B, 39.**

Parcelacja.

W okolicy Bochni, 2 1/2 klm. od stacji kolejowej oddany **majątek w objętości 410 morgów** ornej, bardzo dobrej gleby, zostanie częściowo rozparcelowany pod bardzo korzystnymi warunkami. Połowa ceny kupna pozostaje na hipotecę, splącalna w przeciągu dwudziestu lat. 437 0 0

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do p. Ign. Plesnara, Kraków, ul. Jagiellońska 5 parter, „Głos Narodu.”

FABRYKA MASZYN pod firmą

L. Zieleniewski w Krakowie

urządza Odlewnię rur cienkościennych.

L. ZIELENIEWSKI-KRAKÓW.

FABRYKA MASZYN.



odpływowych dla instalacji wodociągowej o średnicy 60 i 100 mm w świetle. Nowy typ zamknięte wodnych odznaczających się następującymi przysmotami:

- 1) zamykają szczelnie wyziewy z odpływów,
- 2) utrzymują same rury w czystości
- 3) zabezpieczają od nieudolnej albo niechętniej obsługi.

Ceny konkurencyjne. — Na żądanie cenniki opłatnie. 580

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ulicy św. Tomasza L. 4, Telefon L. 331.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.

Fabryka oraz skład główny przy ulicy św. Tomasza L. 4. 555

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych po cenach nader umiarkowanych, jak również urządza takowe na spłaty w ratach miesięcznych.

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.

Od dawna uznany dyetyczno-kosmetyczny środek (wiecieranie) na wzmocnienie i stężenie ścięgien i mięśni ludzkiego ciała.

Płyn Kwizdy

z marką węża (Touristenfluid), używany ze skutkiem

przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach. 1540

Cena całej flaszki kor. 2, pół flaszki kor. 1-20.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Główny Skład „Kreissapotheke Korneuburg“ bei Wien.

Herbata z Brodów!

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 38

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „FAMILIJNEJ“ bardzo dobrej zhr. 1-40

funt „MELANGE DE MOSKAU“ w oryg. opakow. 2-50

funt „IMPERIAL“ Cesarzkiej w oryg. opakow. 3-50

funt OKRUCHÓW z najlep. herbat kwiatowych 1-20

KAWA CEYLON znakonita, franco 8 koron Z. g.

Herbata z Brodów!

Podziękowanie.

Nie będąc w stanie każdemu z osobna złożyć nasze podziękowanie, przeto na tej drodze składamy takowe Przew. ks. kanonikowi Jarnielskiemu z Wilczysk. Prz. ks. kan. Karczmarczykowy z Binczorowy, Prz. ks. Checińskiego z Grybowa, Prz. ks. Wikaremu Urbanowi z Polnej, całemu Przewiel. Duchowieństwu, W Panu Nadinżynierowi i Naczelnikowi stacji p. Janie i wszystkim Znajomym, Przyjaciółom i Szan. P. T. Publiczności, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej usługi śp. mężowi mojemu i ojcu Józefowi Sianowskiemu w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, jakoteż za przesłanie kondolencje z wyrazami współczucia, składamy serdeczne podziękowanie i staropolskie „Bóg zapłać“!

Pozostała Wdowa **Marja Sianowska** wraz z synem w **STRÓŻACH.** 649 1

Kasjerka główna

z kaucją 1000 koron **BUFETOWA** z kaucją 600 koron, **TRZY PANNY** do ekspedycji w bufecie są potrzebne od 1 kwietnia br. oraz do wydzierżawienia

Restauracyjna Kuchnia.

Kapitał potrzebny 4000 koron. Wiadomość w Parku krakowskim od godziny 9 do 11 rano. 587

Poszukuje się

nauczyciela do przygotowania kursu przygotowawczego do egzaminu z Inteligianprüfung. Zgłoszenia pod „K. M.“ poste restante Kraków. 655 1 1

Zarząd dobr Bierzanów

poczta i stacja kolejowa Bierzanów

poleca do siewu:

Jęczmień „HANNA“ z oryginalnego wysiewu jako najlepszy gatunek browarniany po Kor. 18.

Pszenicę jarą „OSTKĘ“ bardzo dorodną i wytrwałą po Kor. 20.

Ceny rozumieją się loco stacja Bierzanów. — Worki po cenach własnych. 652 1 4

Na Wielopolu

Cyrk Wiktor

80 Osób! MUZYKA WŁASNA! 50 Koni! we środę 6 marca, poz. o godz. 8 wiecz. Pierwsze

GALOWE PRZEDSTAWIENIE

Występ Wszystkich Artystów po raz pierwszy w Krakowie.

Oryginalne TRESURY z wolnej ręki przez Pana i Panią dyr. Wiktor.

Występ sławnej w świecie Trupy Japonczyków „Nisbilama“ jakoteż WSZYSTKICH CŁOWNÓW i Augustów z świeżymi żartami.

Z wysokiem poważaniem 6-0 **WIKTOR** dyrektor.

HANDEL NASION

Ludwika Freege

w Krakowie

POLECA

NASIONA

GOSPODARCZE, LEŚNE, EKONOMICZNE, WARZYWNE, KWIATOWE,

DRZEWA

OWOCOWE, OZDOBNE, RÓŻE, i KONIFERY,

pierwszorzędnej jakości po cenach najniższych. 414 6 20

Cennik illustrowany: (spec.) drzew i nasion przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Przy większych zapotrzebowaniach służę specjalnymi ofertami i wzorami.



Towarzystwo Tkaczy

pod wezwaniem św. Sylwestra w Koczynie

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zastugi na Wystawach w Bieszczowie, Przemyslu Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane, jak: płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ściertki do podłóg i t. p.; płótelka kolorowe i zofry w różnych deseniach i kolorach; drellszki zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; ohrusy z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; ohruski męskie i damskie białe; ścierki szare i białe z brzegami kolorowymi; fartuszki kolorowe ze szlakiem; kopy na łóżka; kamizaski czyste wełniane; szewsty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres traktura wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnym mieście składu, li tylko w Koczynie (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też żadnych agentów nie wysyła. — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzania.

Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Koczynie obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

3531 7 8 **DYREKCJA.**

Wdowa

bezdzietna, uczciwa i prawa, lat 38, posiadająca 2.000 kor. gotówki i pewen dochoed nie wielki, stały, wyszłaby za mąż, za człowieka starszego z przyzwyczajeniem utrzymującym, posiadającego dobrą opinję pod każdym względem. Adres: „M. B.“ Kraków poste restante główna poczta za okazaniem kwitu inser. 648

Kamienica narożna w Myślenicach z fundamentem do dalszej budowy, nadająca się na wyszynk, restauracja, masarstwo ect.

Cegielnia z bardzo dobrą ziemią wraz 8 przeszło morg gruntu, 4000 hipoteka, są do sprzedania. — Wiadomość u J. Klimasa w Gdowie. 588 3 6

BROWAR PAROWY

J. A. Johna Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15/17, tel. 53,

poleca znane **Piwa** swoje, jak z dobroci **Piwa Piwo**

Ekspertowe, Marcowe, Lezak i Bek. Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ulicy Floryańskiej Nr. 38. 63 9 51

Właścicielka i wydawczyni: **Józefa Rogoszowa.**

Redaktor odpowiedzialny: **Kazimierz Ehrenberg.**

W drukarni **W. Korneckiego** w Krakowie.